Nr 64. We Lwowie Niedziela dnia 4. Marca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haassenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

!!!Czas odnowić przedpłatę!!!

Papież a car.

Lwów 3. marca.

Pontyfikat Leona XIII. zajmie z pewnością w historji kościelnej, w szczególności w historji papiestwa, jedną z najpiękniejszych kart, nazwisko jego stanie z pewnością godnie obok nazwisk największych namiestników chrystusowych. Pozbawiony w zupełności władzy świeckiej, nie mając do swojej dyspozycji żadnej prawie siły materjalnej potrafił jednak zasiadający obecnie na tronie Piotrowym namiestnik podnieść do wielkiego znaczenia panowanie duchowe papieża, potrafił nadać swojej władzy siłę moralną jakiej wielu z jego poprzedników nie znało. Znamienitym talentem politycznym, głęboką mądrością i genjalną dyplomacją złamał Leon XIII. opór najzawziętszych przeciwników Kościoła i papiestwa, przerobił najgwałtowniejszych swoich wrogów na łaskawych i życzliwych przyjaciół i jest na najlepszej drodze pozyskania nowych laurów do wieńca zasług zdobytego w służbie Kościoła katolickiego. W Prusiech srożyła się przez lat kilkanaście zawzięta walka kulturna Dyecezje pozbawione były swoich biskupów, wierni swoich duszpasterzy. Sługom bożym grożono najsroższemi karami, na wypadek, gdyby się odważyli zadość uczynić swoim obowiązkom kapłańskim, gdyby wbrew przepisom władzy państwowej ośmielili się nieść pomoc i pociechę religijną wyznawcom wiary katolickiej. Dziś stan rzeczy się zmienił. Kapłani katoliccy powrócili na swoje stanowiska, duszpasterze spełniają nadal swoje obowiązki, w Prusiech zapanował błogi pokój kościelny a pierś żelaznego kanclerza zdobi order Chrystusowy. Czy pokój między Kurją rzymską a rządem pruskim zawarty został po myśli całej ludności katolickiej, czy w paragrafach ugodowych uczyniono zadosyć wszystkim życzeniom wyznawców wiary katolickiej, czy uwzględniono w rzeczywistości słuszne prawa polskich katolików, nie chcemy w tej chwili badać. Konstatujemy tylko, że ugodę zawartą między Kurją rzymską a rządem pruskim nazwano ukończeniem walki kulturnej, nazwano ją pokojem religijnym.

Załatwiwszy się z jednem państwem poczęto w decydujących sferach watykańskich pracować nad uporządkowaniem prawnem stosunków religijnych katolików w drugim państwie, które dotychczas wrogie i nieprzyjazne w obec Kościoła katolickiego zajmowało stanowisko. Państwem tem Rosja. Nie mamy bynajmniej zamiaru zastanawiać się nad tem, o ile trafnemi są domysły, tłumaczące gotowość rządu rosyjskiego do wejścia w rokowania z Kurją rzymską antypapieską polityką gabinetu Crispiego, nie chcemy bynajmniej badać, ażali prawdą jest, że w Petersburgu chcą się tyle zbliżyć do Watykanu, o ile oddalonymi są od Kwirynału. Być może, że w domysłach tych mieści się odrobina prawdy. Nam się jednak zdaje, że właściwych przyczyn pogodzenia się rządu rosyjskiego z Kurją rzymską szukać należy gdzieindziej. Położenie Kościoła katolickiego pod panowaniem rosyjskiem powszechnie jest znane — nam w szczególności bardziej, aniżeli komu innemu.

Internowanie biskupów w odległych i pustych gubernjach, zamykanie kościołów i klasztorów, gwałtowne nawracanie na schizmę — to wszystko są najzwyklejsze środki, któremi się rząd rosyjski w obec katolików posługuje. Cóż dziwnego, że dbały i troskliwy o dobro swoich wiernych papież, z bolem w sercu przypatruje się tym egzekucjom rosyjskim, cóż nadzwyczajnego, iż z całej duszy pragnąłby im zapobiedz, że chciałby zawrzeć ugodę z carem? To, co się pod rządem rosyjskim dzieje z katolikami, zupełnie wystarczy, aby skłonić namiestnika Chrystusowego do łożenia wszelkich starań gwoli ulżeniu losu katolików. Szukanie innych pobudek wydaje nam się zupełnie zbytecznem.

Jakiego rodzaju są prowadzone między Petersburgiem a Rzymem rokowania i jaki jest ich chwilowy stan, o tem autentycznych nie ma wiadomości. Z Rzymu zapewniano nawet, że w ogóle nie było dotychczas właściwych rokowań, że były tylko *pourparlers* dyplomatyczne między nuncjuszem papieskim we Wiedniu, msgr. Galimbertim, a tamtejszym ambasadorem rosyjskim, księciem Łobanowem. Mniejsza jednak na razie o tę delikatną różnicę formalną. Ważniejszą daleko okoliczność, do jakich dotychczas doprowadzono rezultatów. *Ajencja Stefaniego* doniosła onegdaj, że rezultatów nie ma żadnych, dlatego, że rząd rosyjski postawił żądania zbyt wygórowane, których Kurja rzymska akceptować nie mogła. Tymczasem dowiaduje się dzisiaj *Figaro*, że rokowania między Watykanem a rządem rosyjskim, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Ze sfer mających styczność z nuncjaturą wiedeńską, dowiaduje się organ paryski, że ugoda po obopólnych ustępstwach prawie na ukończeniu. Car zezwala na mianowanie biskupów przez papieża, natomiast język polski usunięty będzie przy kazaniach i nauce religji. Miałożby to być prawdą? Dotychczasowe doświadczenie przemawia niestety za tą presumpcją. Interes Kościoła i papiestwa byłby bezsprzecznie w takiej ugodzie ocalony, ale na koszt narodu polskiego. Polacy stanowią przeważną, jeżeli nie wyłączną część katolików rosyjskich. Ucisk Kościoła katolickiego w Rosji, w pierwszym rzędzie więc na nas się odbija, to wszystko, co rząd rosyjski kieruje przeciw katolicyzmowi, dotyka w pierwszej linji nas Polaków. Ciosy, które wymierza rząd petersburski w Kościół, trafiają bezpośrednio nasz naród.

Kurja rzymska zbyt często dawała dowody, że wyżej kładzie swój chwilowy interes i chwilowy sukces, nad interes narodu. Dla ocalenia swojego charakteru uniwersalnego, poświęca często najżywotniejsze interesa poszczególnych narodowości. Naród, zwłaszcza polski, miał nadto często sposobność o tem się przekonać — mimo to jednak nie sądzimy, aby Kurja rzymska chciała z nami tym razem ten sam eksperyment zrobić. Nie sądzimy, aby najwyższy władca Kościoła katolickiego zgodził się na to, by wynaradowianie narodu katolickiego odbywało się nadal pod egidą katolicyzmu.

Prasa rosyjska o Hartmannie.

Podaliśmy niedawno w streszczeniu zapatrywania Hartmanna na przyszłość Rosji. Sprawiedliwość nakazuje nam podać także odpowiedź prasy rosyjskiej: *Nowoje Wremia* pisze:

„Pozostawiono Rosji już tylko 52 miljony mieszkańców, którymi może sobie cywilizować Azję; utworzono królestwo nadbałtyckie, królestwo kijowskie i coś tam jeszcze. Malutki człowieczek, znany z brody straszliwie długiej, i z „filozofji nieświadomości“, Prusak Edward Hartman, dopełnił tylko co tego rozbioru Rosji w czasopiśmie *Gegenwart*. Maluczki ów filozof ostatniemi czasy wciąż tylko rozstrzyga kwestje europejskie. Rozbierać Rosję na papierze nikt nie przeszkadza. Nasz własny domorosły filozof W. S. Sołowiew w *Wiestniku Europy* pomieścił artykuł, w którym opowiada, że Rosja jest licha warta, że w niej kompletnie nie ma ani historji, ani języka, ani literatury, ani nauk, ani filozofji. Czytając ten traktat „filozoficzny“, żałowaliśmy tylko, dlaczego nasz „filozof“ nie napisał go wierszami humorystycznemi, któremi daleko lepiej włada, aniżeli analizą filozoficzną. Czy i Hartman pisuje wiersze humorystyczne, nie wiemy. Ale widocznie dwaj filozofowie pruski i rosyjski dopełnili się wzajemnie i zawarli przymierze filozoficzne prusko-rosyjskie. A no chwała Bogu.

„Pozostało nam na pocieche to tylko, że Hartman jednakowo załatwia się z Rosjanami i Polakami, z temi dwoma szkodliwemi narodami słowiańskiemi. I tu się nie myli, istotnie najszkodliwsze są narody słowiańskie rosyjskie i polski, albowiem te dwa narody słowiańskie nie chcą się poddać Niemcom. Między dwoma rywalami w słowiańszczyźnie, zawiść istnieje od dawna, stoczyli oni ciężką z sobą walkę. Rosja była w ręku Polaków, Polacy rządzili Rosją, Rosja złożyła przysięgę królewiczowi polskiemu. Ale historja odwróciła kartę na naszą stronę i najsilniejszy po rosyjskim naród słowiański, rozbity został na cząstki. Jaki los czeka te oba narody w przyszłości — któż to wie? Był atoli czas, gdy Polacy, Litwini i Rosjanie (?) razem walczyli przeciw Niemcom i pobili ich na głowę pod Grunwaldem. Zjawiska historyczne mają swoją myśl wewnętrzną. Jeżeli filozof pruski wyłącza z pod swej opieki Polaków, z pod opieki którą otacza inne narody odrywane przezeń od Rosji, to wie dobrze co robi.

„Polacy powinni przemienić się na Niemców, przyjąć kulturę niemiecką, czy chcą czy nie chcą, albowiem oddzielne Królestwo Polskie, według mniemania filozofa pruskiego, byłoby szkodliwszem dla Europy niż Rosja. Dwom narodom słowiańskim szkodliwym zagrażają tym sposobem wszelkie okropności zagłady, albo kto tam wie? może będzie coś zupełnie innego niż to, o czem marzy filozof pruski.

„Bądź co bądź, nie uważamy się jeszcze za straconych. Niech tam nic sobie u nas nie będzie, a u Niemców wszystko lepiej, niech nawet Bóg wstąpi do służby niemieckiej i zaciągnie się do landwery, o czem słyszeliśmy w mowie uroczystej, my żyjemy jeszcze jakoś, dyszemy także jakoś, wierzymy w samych siebie, a żywą jest wiara nasza. Sądzimy nawet, że ludzie uczeni uciekają się do frazesów i hyperboli, bynajmniej nie dlatego, żeby wyrazić swe przekonania, lecz dlatego, aby mniej mądrym i głupim zresztą zrobić przyjemność. Po mowie ks. Bismarka mowa Hartmanna, to zjawisko bardzo naturalne.“

W tej samej kwestji pisze *Swiet* co następuje:

„Wykazywaliśmy niedawno upadek kultury niemieckiej z powodu nadmiernego rozwoju militaryzmu. Otóż prawdę słów naszych potwierdzają najzupełniej kombinacje modnego filozofa niemieckiego Hartmana, który tylko co wystąpił sobie z projektem rozbioru Rosji! Pomysł ten zasługiwałby na śmiech, na to jednak należy zwrócić uwagę, że znalazł się w jednem z najpoważniejszych wydawnictw niemieckich i doznał sympatycznego przyjęcia ze strony wielu politycznych dzienników niemieckich. Zdaniem twórcy „Filozofji nieświadomości,“ rozbiór Rosji jest konieczny dla bezpieczeństwa Europy. Rozbiór ten ma się oprzeć na „etnograficzno-geograficznych“ zasadach. Rosja ma być podzielona na trzy części: „polsko-litewsko-niemiecką, małoruską i wielkoruską. Z aroganacją niemieckiego bürgera przy kuflu piwa przeprowadza Hartman linję od Narwy do morza Azowskiego i odebrawszy Rosji Finlandję, mówi dalej: „Wszystko, co leży po lewej stronie tej linji — nie należy już do Rosji.“ Z małorosyjskich gubernij tworzy filozof niemiecki „Królestwo kijowskie“ mające liczyć 18 miljonow ludności. Jak wiadomo, różnica między białorusami a wielkorusami, jest taka sama, jak między wielkorusami a małorusami, mimo to filozof Hartman nie uważał za stosowne pozwolić na „Królestwo Białoruskie“, ponieważ na Białorusi inteligencja jest jakoby polska. Zresztą filozof skazał już Polaków i Litwinów na zniemczenie, to też wedle niego rozumie się samo przez się, że i białoruska ludność musi uledz germanizacji ponieważ Niemcom, jako przedstawicielom wyższej kultury wolno pozbawiać Słowian ich narodowości. W dalszym ciągu oburza się Hartman na panslawistów, radzi Rosji, aby odstąpiła Austrji Stambuł, a dla siebie wzięła Małą Azję — i straszy Rosię niezmiernemi klęskami, gdyby ośmieliła się podjąć walkę z dwoma cesarstwami niemieckiemi. Panslawizm, zdaniem Hartmana, projektuje „ustrój federacyjny, który sprzeciwia się nieograniczonej władzy cesarza rosyjskiego: tylko Austrja może urzeczywistnić ideę zjednoczenia słowiańskiego“. Jeżeli Rosja ośmieli się i stanie do walki z Niemcami, to ucierpi na tem cezaryzm rosyjski, a pretensje Rosji do wszechświatowej monarchji będą miały taki tylko skutek, że Szwecja zabierze Finlandję, Rumunia Bessarabję. Estonia, Inflauty i Litwa ze Żmudzią utworzą Królestwo Bałtyckie, Polska zaś ulegnie po raz czwarty rozbiorowi, ale tym razem bez udziału Rosji. Rozbioru tego dokonają tylko Prusy i Austrja.

„I wszystko to pisze nie jakiś tam gryzmoła dziennikarski, nie gazeciarska gadzina, ale „znakomity“ filozof, mianujący się „pessymistą“ i któremu się widzi, że zaćmiewa samego Schoppenhauera! Czyż objaw taki nie świadczy o niesłychanym upadku umysłowym, jakiego naprożno szukałby nasz filozof p. Sołowiew we własnej swej ojczyźnie, która wedle niego stoi tak nizko, tak nizko w porównaniu z Niemcami? Filozof-pessymista w roli warchoła politycznego, wysławiający z zadowoleniem własny naród z ujmą dla innych — nie, dalej już chyba trudno było się posunąć!“

Proces Wilsona.

Jak nam doniosły paryskie depesze, został Wilson skazany na dwuletnie więzienie, pięcioletnią utratę praw obywatelskich i politycznych i na zapłacenie kary w kwocie trzech tysięcy franków. Skazany może jeszcze odnieść się do wyższych instancyj, ale jakikolwiek będzie wyrok sądu apelacyjnego, w opinji ludzkiej Wilson jest stanowczo i na zawsze potępiony.

„Ucieleśnioną protekcją“ nazwał go w swej mowie wyczerpującej i wspaniałej jego obrońca Lenté, chcąc przez to dać do zrozumienia, że klient jego, Wilson, padł ofiarą swej uprzejmości i chęci protegowania. Tych protekcyj nie szczędził ludziom, których mu przedstawiali tacy pośrednicy jak Ribaudeau, Dubreuil, Hebert i p. Ratazzi. Obrońca twierdził wprawdzie, iż p. Wilson nie żądał za te usługi pieniędzy, ale fakt ten nie mógł być dość wyjaśniony na korzyść oskarzonego. Gdy tak bowiem mówiono o bezinteresowności Wilsona z jednej strony, z drugiej przypomniano sobie, że wydawany przez niego dziennik *Moniteur de l'exposition* zamieszczał liczne portrety i biografje przemysłowców i to za bardzo dobrą opłatą. Skonstatowano dalej, że Wilson używał dla prywatnych swych korespondencyj tej wolności posła, jaką tylko prezydentowi przysłuża: wszak on sam złożył 40 tysięcy franków tytułem odszkodowania w kasie rządowej.

Powtarzamy te szczegóły służące do charakterystyki obwinionego, a dziś skazanego. Prokuratorja miała trudne zadanie: Wilson oskarżony był, że trzem osobom przyrzekł wysoki order legji, a od dwóch z tych, którzy się zgodzili, pobrał znaczniejsze pieniądze. Podobne twierdzenie rzuca brzydkie światło na Wilsona, ale nie może być podstawą sądowego skazania.

Paragrafy kodeksu karnego franc. nie znają podobnego przestępstwa, Wilson nie działał jako urzędnik, nie można mu więc było robić zarzutu nadużycia władzy urzędowej. To czego nadużył — to było jego stanowisko i stosunek do Grevy'ego któremu polecał swych protegowanych — prokurator więc oskarżył go o to, że on nie mając i nie mogąc mieć żadnego wpływu na rozdawnictwa orderów, dopuścił się oszustwa na szkodę tych, którym z a w y ł u d z o n e o d n i c h p i e n i ę d z e p o p r z y r z e k a ł o r d e r y.

Oto argument prokuratora, argument, który trafił najzupełniej do przekonania sędziów mimo misternej mowy adwokata Lenté. Tak to spadkobierca miljonowego majątku, przedstawiciel narodu w parlamencie, zięć naczelnika państwa stanął dziś przed całym światem z piętnem hańby wyrytem na wieki wyrokiem sądu policyjnego. Jakaż to lekkomyślna gra w której postawiono na jedną kartę całą socjalną pozycję, całą przeszłość i przyszłość, dla jakiejś nieokreślonej namiętności. Lecz nie on jest tu nieszczęśliwy, ale ten starzec nad grobem stojący, ten równy niegdyś monarchom, a dziś przygnieciony straszną siłą losu bezlitośnego.

Najnowsza polityka Orleanów.

Telegram paryski z datą 1. bm. przyniósł nam pobieżną, niemniej jednak dość wymowną wzmiankę o mowie politycznej, którą w dn. 29. zm. miał w izbie francuskiej wśród obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, poseł z prawicy mark. De B r e t e u i l. Gdy atoli się zważy, że od długich już lat pierwszy to raz w izbie paryskiej odezwał się z mownicy głos krytyczny o polityczne sytuacji Europy; gdy dalej zastanowimy się, kto to właściwie przemawiał i przypuszczalnie z c z y i c h i n s p i r a c y j?... — wówczas, zdaniem naszem, warto zadać sobie trud, aby bodaj ważniejsze ustępy z tego przemówienia w pewnem oświetleniu krytycznem przytoczyć.

Owoż przedewszystkiem zaznaczamy, że p. mark. de B r e t e u i l p r z y j a c i e l o s o b i s t y hr. P a r y ż a, tem samem przeto gorący partyzant orleańskiego pretendenta do korony francuskiej, bawił niedawno temu w P e t e r s b u r g u i miał to szczęście, z bliska zachwycać się jowiszowem obliczem samodzierżcy Wszech Rosji. Podobno zjadł nawet objad w Gatczynie przy stole carskim, który mu zapewne smakował wyśmienicie — tak przynajmniej wolno wnosić z różowego humoru, w jakim wrócił do ojczyzny, a w parę dni później przemawiał do reprezentantów Francji. Nawiasowo dodamy jeszcze, że pan markiz, mężczyzna liczący około 40 lat, aż do ostatniego swojego *speechu* à *la* Bismark, niczem nie dał się poznać zagranicy a podobno i swojej oczyźnie, mówił zaś z trybuny takim tonem, jak gdyby był co najmniej pewnym szans kandydatem do portfelu p. F l o u r e n s'a — oczywiście pod warunkiem, gdyby zamiast C a r n o t a w Pałacu elizejskim, rezydował w Wersalu hr. Paryża, jako Ludwik Filip *x* ty.

Za temat obrał sobie p. Br. p o t r ó j n y a l j a n s środkowo-europejskich mocarstw. „Porozumienie pomiędzy Austrją, Niemcami i Włochami jest zbyt ważnym wypadkiem, aby z całą rezerwą nie zastanowić się w izbie francuskiej, jaką wartość posiada ono z naszego punktu widzenia i jaką postawę nakazuje Francji.“ Po tej przygrywce dość ogólnikowej, jakby dla zjednania sobie względów „hałaśliwej, warcholskiej“ lewicy, pogłaskał pan markiz ambicję rodaków. „Gdy idzie o interesa francuskie w obec zagranicy — wołał z emfazą — to nie masz pomiędzy nami, ani monarchistów, ani republikanów, tylko Francuzi!“ Efekt nie zawiódł, powszechnemi oklaskami nagrodzono ten zwrot oratorski markiza.

We wszystkich parlamentach europejskich debatują nad polityką zagraniczną, — ciągnął po krótkiej pauzie artystycznej — tylko nie we Francji. Pomimo ogłoszenia austro-niemieckiego traktatu aljansowego wierzę, że polityka potrójnego aljansu jest pokojową, bo przecież i B i s m a r k to samo oświadczył. W a ż n i e j s z ą atoli dla sprawy pokoju jest u ł o m n o ś ć t e g o t r ó j p r z y m i e r z a. Siły sprzymierzonych mocarstw razem

M. WEIN, MAGAZYN GALANTERYJNY Plac Trybunalski liczba 1 poleca: DESZCZOCHRONY, PŁASZCZE GUMOWE, PLEDY i KOCE po cenach jak najumiarkowańszych.

2)

RYWALKA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili wchodzili do Arlington, gdzie w obszernym ogrodzie leżał ich ładny domek. Matka stała przed furtką, czekając na swoich zbiegów, którzy, zobaczywszy ją, popędzili ku niej na wyścigi.

— Mamuniu droga, niosę ci coś na jutro na objad — rzekł chłopiec, zdaleka wywijając torbą myśliwską.

— Mateczko, masz tu ciastka do herbaty — wołała Róża.

— Gdzieście byli, latawcy? — zapytała pani Harley, dystyngowana, czterdziestokilkoletnia kobieta. Ewerardzie, nie lubię, jak zastawiasz sidła na zwierzynę!

— O, mamo droga, nikt się o to nie gniewa.

— Do czasu, do czasu. No, chodźcie już na herbatę. Róziu, co mówiłaś o ciastkach?

— Pani Wood przysłała ci ich całą paczkę — odparła Róża, biegnąc wzdłuż ścieżki do domu w podskokach, które zakończyła rzuceniem się na szyję ojcu, stojącemu w oknie pokoju.

— I cóż, kochanie, byłaś w pałacu? Strzeż się, abyś się nie nauczyła pogardzać skromnym domem i umiarkowanemi środkami! — rzekł doktór Harley, całując córkę w czoło.

Róża spojrzała dokoła na obszerną jadalnię. Prawda, że meble były stare, a dywan wypłowiały, ale ogień palił się jasnym płomieniem, matka przyrządzała do herbaty a szczęście zdawało się tu panować.

— Nie, ojcze — odparło dziewczę — nigdy nie będę pogardzała naszym domem, gdybym nawet dnie całe spędzała w owym czarodziejskim pałacu.

— Masz słuszność, moja serdeczna Różo — bez kolców — pamiętaj o tem!

— Róża była zawsze sensatką — zaopinjował Ewerard. — Tatuniu, ja się będę zalecał do lady Vivian, bo chcę, żeby mi dała małego setra.

— Idźno ty, Turku, pomóż matce podać herbatę, a później możesz paplać.

W chwilę potem ciastka stały na stole, herbata była nalana, a chłopiec opowiadał cuda o psach i koniach, Rózia zaś zachwycała się skarbami sztuki, widzianemi w pałacu.

— Czy widziałeś kiedy, tatuniu, sir Filipa?

— Nie, przecież nigdy go tu niema, do Arlington-Court, przyjeżdża bardzo rzadko i to na krótko za interesami. Zresztą jesteśmy tu dopiero ośm lat. Czy to piękny mężczyzna?

— Piękniejszy, aniżeli się spodziewałem; rysy jakby rzeźbione, twarz posągowa, a śniady, jak Hiszpan. Jest jednak w tej twarzy coś dziwnego; pani Wood utrzymuje, że sir Filip ma śliczny uśmiech, ale na portrecie wygląda, jak gdyby nic nie mogło rozprószyć jego posępnej zadumy!

— Ja się tam nie boję tego strasznego jegomościa, — oświadczył Ewerard. Będę mu się naprzykrzał o szczeniaka, a jak nie da, to udam się do jego żony.

— Bardzo też sir Filip się zlęknie ciebie ty, żółtodzióby wróblu! — roześmiał się doktór Harley.

— Róziu — odezwała się matka — ten starożytny pałac ma przecież swego ducha, który go nawiedza?

— Naturalnie, mamuniu. Jest tam i duch i pokój, gdzie coś „przeszkadza“, ale pani Wood nie chciała mi go pokazać, ani o tem ze mną mówić. „Wszystkie stare rodziny mają swoje legendy“ — powiedziała. Nie mam więc dla ciebie, mateczko historji o duchu.

— A, wstydź się — odparła matka z uśmiechem. Zadzwoń, kochanie na sługę.

— Ciekawam też — myślało dziewcze kładąc się spać — czy we wspaniałym Arlington-Court zamieszka tyle szczęścia, ile jest pod skromnym dachem naszego małego Myrtle Lodge.

III.

Jeżeli poczciwi mieszkańcy Arlingtonu przypuszczali, że pan zamku przybędzie do domu swoich przodków z wielką ostentacją, wśród dźwięku dzwonów i licznego orszaku, omylili się srodze, gdyż sir Filip nie cierpiał „hałasu“.

Jednego dnia wieczorem nadeszły do Arlington-Court bagaże, nazajutrz rano przyjechała francuska pokojówka milady i długoletni kamerdyner sir Filipa, od których gospodyni dowiedziała się ostatecznie, że państwo przyjadą tegoż dnia wieczorem a goście nazajutrz.

— *Monsieur et madame en tete-a-tete*, spędzą wieczór sami — rzekła panna Antonina z pełnym znaczenia uśmiechem.

— Cóż w tem dziwnego? — zapytała pani Wood. Mój mąż i ja nader lubiliśmy taką samotność.

— Ha, ha, ha! — roześmiała się pokojówka. Ależ to śmiertelnie nudne, mąż, spędzający wieczór z żoną! Kto to słyszał. Małżonkowie w wielkim świecie spotykają się tylko czasami, bo i po co? Przecież żaden wielki pan nie kocha się w swojej żonie, *ce n'est pas bon genre*.

Pani Wood odwróciła się od „zepsutej“ Francuski z oburzeniem i dla ukojenia gniewu zajęła się z podwójnym zapałem przygotowaniami do przyjęcia państwa. Z uderzeniem siódmej godziny gospodyni ubrana w czarną jedwabną suknię, w kołnierzyku i czepku z prawdziwych starych koronek, zeszła na dół do jasno-oświetlonego przedsionka, a za nią podążyła cała służba dawna i nowa, pokojowa i kuchenna. Wszyscy ustawili się, aby przyjąć pana i panią według starego zwyczaju.

Zaledwie się zebrali, powóz zajechał, a gdy stanął przed szerokiemi marmurowemi schodami, gospodyni zeszła, aby powitać przybyszów u progu.

Wysoki, smukły, blizko 40-letni mężczyzna wyskoczył z powozu, wysadził młodziutką, urodziwą kobietę, podał jej rękę i podszedł do pani Wood, która z wielkiego wzruszenia zaledwie zdołała wybąknąć kilka słów powitalnych. W chwili gdy lord Vivian wchodził z żoną do starożytnego przedsionka zamku przodków swoich, rozbrzmiał okrzyk zgromadzonej służby na cześć jego i młodej pani.

— Dziękuję — odpowiedział sir Filip, z ujmującym uśmiechem, a teraz kochana pani Wood, zechciej łaskawie pokazać lady Vivian jej apartamenta.

— Są to dawne pokoje szanownych rodziców milorda, pokoje, w których milord się urodził — odparła pani Wood i wydawszy jeszcze półgłosem jakiś rozkaz jednej ze służących, poszła naprzód szerokiemi schodami, a za nią państwo i francuska pokojówka.

Tualeta milady nie zajęła dużo czasu, a gdy sir Filip zapukał do drzwi, Walerja wyszła niezwłocznie i udała się z mężem do mniejszej jadalni, gdzie podano kolację. Migocący ogień na kominku i światła wesołym blaskiem napełniały pokój, ale z twarzy pana zamku wszelka wesołość znikła. Chmura znów zawisła na jego czole, oczy znów patrzały ponuro; sir Filip był w tej chwili bardzo podobnym do swego portretu.

— A więc dziś wieczór zabawimy się w Romea i Julję — rzekła młoda żona z uśmiechem.

— Czy ci to sprawia przykrość, Walerjo? zapytał spokojnie sir Filip.

Światło padało wprost na jego wysoką, wyniosłą postać, na jedwabiste gęste zwoje kruczych włosów, na szerokie rozumne czoło i na dumną twarz o klasycznych, surowych rysach; cienkie ruchliwe nozdrza, wybitne linje wokoło ust zdradzały głębokie namiętności, które okiełznane tylko silną wolą, drzemały gdzieś na dnie duszy i były może powodem tego nieustannego ponurego smutku. W ciemnych oczach przebijała jakaś smętność, jakaś trwoga, która nawet gdy sir Filip mówił, nie znikała nigdy z wyrazistych rysów jego pięknej ciemnej twarzy.

— Czy ci to sprawia przykrość, Walerjo? — powtórzył łagodnym melodyjnym głosem.

— Przykrość? Nie, przeciwnie, znajduję, że to przyjemna odmiana, odparła obojętnie prawie.

Czyżby tylko tyle mogła odpowiedzieć, żoną będąc zaledwie od trzech miesięcy? Mimo to, skoro służba sprzątnęła ze stołu i opuściła pokój, Walerja przysunęła mężowi wygodny fotel do kominka, a gdy zajął miejsce usiadła na ziemi u jego nóg i oparła swą piękną głowę na jego kolanach.

— O, nie; nie sprawia mi to przykrości zakosztować spokoju i samotności po tych wszystkich zabawach i szaleństwach.

— A jednak lubiłaś wesoły Paryż, rzekł sir Filip, przesuwając niespokojnie swe długie delikatne palce w bogatych zwojach jej włosów, spadających na jej ramiona i jego kolana. Twoje zachowanie się przynajmniej każe mi tak przypuszczać.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

wzięte nie są mocniejsze od sił tych państw, które pozostały na uboczu z wolnemi rękoma. Okoliczność ta ma dla równowagi europejskiej niezmierne znaczenie, jest najlepszą, bodaj czy nie jedyną rękojmią pokoju. Aby uniknąć wojny, lub też, co być może, dyktować Europie prawa, ks. Bismark zaniepokojony niezawisłością Rosji, oglądnął się za aljantami. Niech wybuchnie wojna wbrew mojej chęci — zapewne myślał sobie kanclerz niemiecki — w takim razie Austrja zaatakuje Rosję, a Włochy zajmą uwagę Francji. Potem będzie mógł tu lub tam interwenjować i coś się dla Niemiec *gratis* upiecze. — Handel ten nie zdaje się być dość korzystnym dla aljantów Bismarka, by Austrja nie mogła oprzeć się propozycjom niemieckim i do Austrji nie możemy mieć z tej racji żadnej pretensji. Co do Włoch, te w razie wojny z Francją mogłyby obawiać się o swoje wybrzeża, więc też ks. Bismark zaświecił im przed oczyma aljansem z Anglją i p. Crispi odszedł z Friedrichsruhe, dumny, sławny i... zaangażowany. Lecz Anglja od niepamiętnych już czasów obserwuje zasadę niemięszania się w sprawy kontynentu, to też nie przyłączyła się do trójprzymierza.

Otóż pan von Bismark może być z obu swoich aljantów dumnym, lecz czy on liczy bardzo na ich zapał wojenny i wytrwałość... tego nie wiem. Na każdy sposób świeżo znów powiększył swoje siły militarne — musiał bowiem obawiać się niezawodnie, aby w razie zwycięztwa Rosji nad Austrją nie zawarto pokoju bez niego, a z pewnemi przyrzeczeniami lub koncesjami ze strony Rosji. Musiał także zapytywać sam siebie, czy Austrja przebaczyła już Prusom, że one odebrały jej supremację w Niemczech i czy myśl ta nie doprowadzi w danym razie szybko do pokoju pomiędzy Austrją a Rosją, którychby postawił Niemcy samotnikiem pomiędzy Rosją a Zachodem. Włochy nie mają interesu w prowadzeniu wojny. Zwycięztwo nie dałoby im niczego — klęska mogłaby pozbawić wszystkiego! Od takiego awanturniczego przedsięwzięcia uchroni Włochów ich zmysł polityczny.

Genjusz Bismarka i jego zręczność dyplomatyczna powstrzymały dotychczas wybuch wojny. Gdyby on jednak żywił pełne zaufanie do swoich ajentów, to nie forsowałby tak zapamiętele uzbrojeń niemieckich. Dla tego też używał wszelkich ponęt, aby skłonić Austrję do udziału w trójprzymierzu — od niego bowiem zależy kooperacja Włoch. Lecz zawiódł się pono i jestem pewny, że Anglja bynajmniej nie jest zaangażowana, i ani jej w głowie wiązać swoje losy z losami Austrji, Niemiec i Włoch. Sądzę również, że obawy angielskie co do postępów Rosji w Azji są przesadzone, mimo to jestem przekonany, że Anglja ochoczo zgodzi się na progresję cara ku Morzu śródziemnemu, byle Rosja zaprzestała pochodu swego ku Afganistanowi. Anglja rozumie to dobrze, że raczej jest jej interesem iść ręka w rękę z Rosją, aniżeli przystawać z trójprzymierzem. Bismark może tedy w danym razie znaleźć się pomiędzy Francją a Rosją. Zdaje się, iż on nie wątpi w możebność pobicia obu tych przeciwników — lecz czyż pomimo swoich miljonów bagnetów może ryzykować egzystencję niem. cesarstwa? To też sądzę, że Niemcy mniej są zadowolone z nowego trójprzymierza, niżeli to na oko wygląda, tem więcej, że Rosja ma w niem tak lichego zastępcę, i dla tego Niemcy nie chcą wojny. Mają one do tego jeszcze inne powody, przed któremi musimy uchylić czoła: zgrzybiały wiek cesarza i chorobę następcy tronu... (Tym słowom towarzyszyło silne poruszenie w całej izbie).

W tem miejscu przeskoczył markiz nad Newę, gdzie ostatni pobyt tak sympatyczne zostawił w jego pamięci ślady... Nie ulega kwestji—mówił — że najnowsza postawa cara, jego postępowanie niezawisłe i ofiary dla pomnożenia sił militarnych Rosji, zdenerwowały i zaniepokoiły najzażartszego wroga Francji... Już z roku 1875 mamy dług wdzięczności w obec Aleksandra II., atoli we Francji panują dziś tak gorące sympatje dla Rosji, że nikt z nas nie będzie uskarżał się z powodu zwiększenia się tego długu... (długo oklaskiwali Francuzi wszystkich odcieni ten serwilistyczny ustęp z mowy monarchistycznego posła...) Niejednokrotnie już po wystąpieniu cara z dawnego trójprzymierza (tz. św. przymierza) ubolewał Bismark, że przedtem nie zagładził Francji à *blanc* — dziś jest to już niemożebnem — nie dla tego, jakobym wierzył, że aljans nasz z Rosją jest już tak jak zawartym, owszem sądzę, iż chwila potemu nie nadeszła — jeszcze ponieważ Rosja ma walny interes w egzystencji Francji. Gdyby istniały jeno wzajemne sympatje lub antypatje, byłbym w tej mierze bardziej sceptyczny, atoli Rosji zależy na utrzymaniu Francji w roli mocarstwa, aby w ten sposób mogła mieć w Niemczech bardziej uprzejmego sąsiada w kwestjach wschodnich. Od 150 lat bowiem Rosja nie zrezygnowała nigdy ze swej mety — Stambułu! Mniemano w swoim czasie, że Rosja stanie się zbyt silną i zwalczano ją. Później stosunki zmieniły się nad morzem Śródziemnem nie do poznania. Włochy, Anglja i Francja stały się ważnemi państwami morskiemi, cieśninę suezką przekopano i żaden naród nie będzie dziś walczył w obronie egzystencji sułtana. Ze stanowiska Francuzów inaczej należy patrzeć się na kwestję wschodnią, niżeli przed 30 laty!

Ks. Bismark zburzył na kontynencie równowagę europejską i on jeden winien jest tych uzbrojeń strasznych, pod któremi Europa się ugina. Pomimo to nie może przeszkodzić, aby Anglja myślała o swoich interesach azjatyckich „Rosja pozostała nieprzepartą a Francja wielkim narodem; aby naprzeciw trójprzymierza stanęły 3 wielkie mocarstwa, które w danej chwili połączyć mogą wspólne interesa. Z tego położenia rzeczy dobywać dla siebie pożytek, powinno być celem wszystkich naszych wysiłków Lecz zadanie to byłoby o wiele łatwiejsze, gdyby Francja nie miała przeciw sobie swojej formy rządu. Demokracja u steru nie może wzbudzać zaufania w głowach koronowanych.

Po kilku krótkich utarczkach z przerywającymi mu tok mowy posłami z lewicy i po lekcji z polityki, udzielonej republikanom, zakończył p. Breteuil temi słowy: „Czas jest najlepszym środkiem leczniczym. Wielcy ministrowie i wielcy zdobywcy (*vide* Bismark i Moltke) nie żyją wiecznie i rzadko kiedy mają równych sobie następców. Pozostańmy tedy narodem, który chce spokoju, lecz wojny się nie boi. Oświadczamy, że Francja odtrąca od siebie każdą myśl wojny zaczepnej i że chce żyć w pokoju, z honorem i godnością..." Mowca nie żąda — to były ostatnie słowa p. markiza — od ministra spraw zagranicznych żadnej odpowiedzi i wywodami swojemi angażuje wyłącznie własną osobę..

Jakież wrażenie może odnieść każdy po uważnem przeczytaniu tej mowy? Oto p. mark. de Breteuil, jako rzecznik hr. Paryża innemi słowy stronnictwo Orleanów widząc jak idea aljansu z Rosją przeniknęła wszystkie niemal warstwy dzisiejszej Francji, złożył w obliczu izby oświadczenie, że i jego mocodawca wzdychający do korony, jest za sojuszem z Rosją, że tylko do rydwanu carskiego zaprzągnięta Francja — naturalnie monarchiczna — może stoczyć walny bój z wrogiem odwiecznym nad Renem i jedynie z łaski cara północnego odzyskają Francuzi utracone prowincje. Ten zwrot w polityce Orleanów świadczy conajmniej o ich zręczności dyplomatycznej i wielkiem znawstwie „wielkiego narodu" — nam zaś przypomina mimowoli sentencję Napoleona I., że nie minie sto lat — a Europa będzie „republikańską lub... kozacką". Gdyby wierzyć w urzeczywistnienie ideałów dzisiejszych polityków francuskich — bez względu z którego obozu — to alternatywa „zkozaczenia" Europy byłaby najprawdopodobniejszą. Szczęściem dla ludów, i Nemezis dziejowa odgrywa od czasu do czasu decydującą rolę. Tyle już razy obroniła cywilizację Europy przed zagładą — może i w niedalekiej przyszłości niedopuści do despotyzmu mongolstwa nad cywilizowanym Zachodem!

Korespondencje.

Wiedeń 2. lutego.

Wiecie dobrze, że odkąd sprawa podatku wódczanego weszła na porządek dzienny obrad Koła polskiego, wyrażałem zawsze pewność, że Koło w tej żywotnej dla każdego sprawie bezwarunkowo spełni swój obowiązek i wytrwa na stanowisku, jakie z początku zajęło. Z prawdziwą przykrością i niekłamanym żalem widzę dzisiaj, że omyliłem się w moim optymizmie. Z najlepszego bowiem źródła otrzymuję zapewnienie, że w skutek setnych pertraktacyj i kombinacyj projekt rządowy ma już zapewnioną większość i że do tej większości doliczyć należy głosy polskie. Co prawda, przyrzekł rząd poczynić niektóre zmiany, ale tak nieznaczne, że w obec niezmienionych głównych postanowień projektu, wcale żadnej nie mają doniosłości. Wprawdzie garstka posłów wytrwa w opozycji i w obronie słusznej sprawy, ale — jak zwykle — przytłumi ją większość. Tyle tylko dodać mogę na teraz, że głównym orędownikiem rządowego projektu jest pan Bobrzyński, jakkolwiek do komisji wódczanej nie należy; dzielnie sekunduje mu też nowo kreowany hrabia Wolański. Przypuszczam, że nawet niektórzy posłowie, szczerze projektowi przeciwni, zaprzeczyć gotowi tym wiadomościom, bo też wszystkie wspomniane pertraktacje prowadzono potajemnie i wyłącznie z zwyczajną większością Koła. Podaję zaś te informacje do wiadomości publicznej, w nadziei, że może jeszcze przecież nie wszystko stracone, może donośna manifestacja całego kraju zdolną jeszcze będzie powstrzymać klęskę, przygotowaną przez indolencję z jednej, a sobkostwo z drugiej strony.

Niemieckie dzienniki nie ustają w agitacji przeciw wnioskowi szkolnemu ks. Liechtensteina, „gegen die confessionelle Schule" stanowi stałą rubrykę we wszystkich pismach. W rzeczywistości jest to walka z wiatrakami, wniosek ks. Liechtensteina z góry liczyć nie mógł na większość, a przesadna przeciw niemu agitacja wywołuje tylko niesmak a nawet rozgoryczenie. W spisie petycyj nadesłanych radzie państwa przeciw temu wnioskowi, znalazłem także petycję gminy Podgórze, wniesioną na ręce posła Rosera.

Sytuacja polityczna na zewnątrz w stadjum rokowań. Konferencje hr. Kalnoky'ego z Łobanowem powtarzają się ciągle, a jeżeli wszystko nie myli, sądzę, że „konferencja" będzie na ten rok ostatniem słowem dyplomacji europejskiej. W istocie dzienniki angielskie stanowczo i wbrew zaprzeczeniom półurzędowców tutejszych, utrzymują, że wkrótce zbierze się w Londynie konferencja ambasadorów. Wiadomość o liście cesarza Wilhelma do cesarza Franciszka Józefa z wielu stron podaną została w wątpliwość, tem bardziej, że cesarz Wilhelm już od kilku tygodni tak miał podupaść na zdrowiu, że *de facto* żadnego w sprawach państwowych nie bierze udziału.

Więcej wiary znajduje wiadomość o podjętej na nowo kandydaturze ks. Battenberga a popiera ją fakt, że w Sofji Battenberczycy znów podnieśli głowę. Że kandydatura ta, chociażby przez wszystkie mocarstwa poparta, nie rozwikła kwestji bułgarskiej, wynika już z tego, że Rosja z góry zastrzegła się przeciw każdemu księciu, którychby nie wyznawał religji prawosławnej.

Tymczasem naprężenie stosunków z Rosją wyzyskuje fakcyjna prasa w ten sposób, że wszystko co słowiańskie, a raczej wszystko co nie niemieckie, piętnuje mianem panrussycyzmu, mięszając przytem w czambuł Czechów, Słoweńców, Polaków i Rusinów.

Czechom za zaszczyt poczytać należy, że jednozgodnie potępili działalność Živnego, człowieka bez żadnych przekonań, który karotował kogo i gdzie się dało. Proces jednak jego miał tę dobrą stronę, że ze strony czeskiej, postawił kwestję jasno i okazał gdzie są granice, po za które panslawizm naszych sojuszników parlamentarnych nie sięga. *(Ad.)*

Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 3. marca.

Dzisiejsze zgromadzenie towarzystwa gospodarskiego rozpoczęło się powiadomieniem przez prezesa ks. A. Sapiehy o rezultatach działalności komitetu likwidacyjnego b. banku włościańskiego — poczem p. Agopsowicz zapytuje prezesa: czy nie wiadomo mu o ile zgodnem jest z prawdziwym stanem rzeczy, doniesienie telegraficzne *Dz. Pol.*, iż przedłożenie rządowe o podatku spirytusowym ma w Kole polskim zapewnioną większość. Książę prezes odpowiada, że wczoraj otrzymał również telegram z Koła, wzywający członków stałej komisji wybranej na wiedeńskim zjeździe, do natychmiastowego przybycia — sądzi więc, że Koło chce jeszcze porozumieć się z komisją — a więc... doniesienie *Dz. Pol.* nie musi być zupełnie dokładne. Uspokajająca ta odpowiedź jednak nie uspokoiła, zdaje się, nawet samego księcia — w godzinę bowiem później, po krótkiej poufnej naradzie, udała się do marszałka kraj. deputacja pod przewodnictwem ks. Sapiehy, złożona z 18 prezesów rad powiatowych, w tym celu, aby ten jeszcze ze swej strony, wpłynął na akcję gorzelnianą w Kole. Dla uzupełnienia uchwał zebrania w kwestji spirytusowej, dodajemy, że co do wczoraj postawionego wniosku o zaprowadzenie monopolu wódczanego, zapadła dziś uchwała tej treści:

„Zważywszy, że zasada monopolu od spirytusu podniesioną została przez poważne ciała w kraju, Rada ogólna Towarz. gosp. wzywa komitety Towarz. gospodar. galicyjskiego i krakowskiego a zarazem stałą komisję obu towarzystw dla spraw gorzelnianych, aby bezzwłocznie zechciały zasadę tę monopolu zbadać szczegółowo i przekonały się, czy nie byłaby ona drogą najmniej szkodliwą do wyjścia z sytuacji wytworzonej przez ostatnie przedłożenie rządowe."

W skład deputacji, mającej udać się do Wiednia w sprawie gorzelnianej, wybrani zostali: ks. Sapieha Adam, hr. Dzieduszycki Włod., ks. Juljan Puzyna, hr. Stefan Zamoyski, hr. Miecz. Borkowski, Kaz. hr. Drohojowski, Andrzej ks. Lubomirski, Eustachy Zagórski, Józef Borowski, Wilhelm Siemiński, Włodz. Baworowski i Stan. Jędrzejowicz.

Następnie z porządku dziennego odczytuje sekretarz towarzystwa p. Greliński uchwały zapadłe na wczorajszem poufnem posiedzeniu a to:

W sprawie korczunku i ochrony lasów: A) Walne zgromadzenie Tow. gosp. sądzi, iż korczowanie lasów winno być dozwolone, jeżeli las ten nie okaże się potrzebnym okolicy jako ochrona przed powodziami, wydmami itd., jeżeli pole, na którem las rośnie będzie przydatnem pod uprawę roli, jeżeli po wykorczowaniu partji lasowej trzecia część korpusu tabularnego pozostanie lasem i wreszcie. jeżeli okolica, w której znajduje się partja odnośna nie jest ogołoconą z lasu. B) Towarz. gosp. wniesie do Sejmu petycję aby kraj podjął się wynagrodzenia tych właścicieli, którzy poddając się konieczności ochrony lasów, będą mieli ubytek w dochodach.

Sprawę zaprowadzenia w kraju stałej instytucji leśników powiatowych, uchwaliło zgromadzenie przekazać komitetowi do możliwego przeprowadzenia.

Wniosek oddziału o przeniesienie niektórych świąt na niedzielę — odesłano do komitetu.

Sprawę założenia towarzystwa ochrony własności ziemskiej, ze względu na mającą się obecnie przeprowadzać akcję banku poznańskiego, postanowiono odroczyć.

Wniosek oddziału jarosławskiego i sanockiego o utworzenie rady ekonomicznej, w ten sposób załatwiono, że polecono komitetetowi, aby się zastanowił nad utworzeniem centralnej rady rolniczej przy ministerstwie rolnictwa obradującej i ażeby w tym celu przybrał sobie specjalną komisję i porozumiał się z towarzystwami rolniczemi innych krajów.

Po przyjęciu przez zebranie do wiadomości tych uchwał — prof. dr. Tad. Pilat przedstawił bardzo pięknie opracowany referat „O stosunkach tabularnej własności w Galicji", a mianowicie ogólny stan tabularnej własności i stan w obwodzie sądowym tarnopolskim. Referat ten ze względu na ciekawe i pouczające daty, jak nie mniej ze względu na mieszczące się w nim cenne uwagi, podamy jutro w dosłownem brzmieniu — tu zaznaczamy tylko, że szan. prelegenta wynagrodzono za jego pracę hucznemi oklaskami, a Towarzystwo gospodarskie postanowiło również wydrukować ten referat i rozesłać pojedyńczym oddziałom.

W dalszym ciągu posiedzenia przyszła pod obrady sprawa dostaw dla armji. P. Schellenberg wykazawszy dotychczasowe zabiegi naszego kraju o otrzymanie liwerunków wojskowych i rezultaty tych usiłowań, przedłożył imieniem komitetu towarz. gospod. szereg wniosków. Do tych dodał jeszcze trzy wnioski p. Włodz. Kozłowski, a to co do rozgałęzienia w kraju składów zbożowych, zawiązywania spółek rolniczych i starania się o powołanie przez ministerstwo wojny ankiety, którąby zajęła się organizacją dostaw dla armji, na zasadzie decentralizacji. Gdy do tego p. St. Stadnicki postawił wniosek, by komitet w razie wzięcia dostaw zbożowych przez oddziały towarzystwa gosp., użyczał im moralnego poparcia w kierunku ułatwienia ich działalności — a włościanin Gliński, by komitet postarał się o powierzenie włościanom transportu tych liweruków do stacyj kolejowych — rozwinęła się dyskusja w całej pełni. Prócz wnioskodawców bowiem przemawiali pp. Ad. Jędrzejowicz, Vivien, Frommel, Śmiałowski i ks. Adam Sapieha. Ten ostatni podniósł, że same dobre chęci tu nie wystarczają, że potrzeba w całem działaniu odpowiedniej organizacji i ładu kupieckiego. Działanie dotychczas praktykowane, że producenci pewnego pięknego dnia zjeżdżają się *ad hoc* i uchwalają wniesienie oferty, a drugi raz już nie mogą się zebrać, nie jest dostateczne. Jeśli udała się dostawa spółce tarnopolskiej, to zawdzięczać to należy jej roztropnej organizacji. — jeśli zeszłego roku powiodła się akcja liwerunkowa w Krakowie, to dzięki temu, że człowiek stojący na czele tamtejszego korpusu, sam był tej sprawie nader życzliwy. Dopomogła zresztą wielce temu i burza w Sejmie *ex re* sporyszu i nawoływania dzienników. Mowca uważa podejmowanie się dostaw dla armji tylko w tym wypadku za pożyteczne i niezwodnicze, jeśli spółki producentów na zasadach kupieckich będą oparte. Co do wniosków p. Kozłowskiego — to po większej części przeciw nim się książę oświadcza, najbardziej zaś nie doradza mówić ministerstwu wojny o decentralizacji, bo „mało się tam na tem znają, a jeszcze mniej w tych zasadach gustują".

W ostatecznem głosowaniu na wniosek referenta p. Schellenberga uchwalono: 1. „Przy dostawie produktów rolniczych do magazynów wojskowych, mają być uwzględnieni w pierwszym rzędzie producenci krajowi i spółki rolnicze; 2. aby w ogłoszeniach dotyczących rozpisywanie dostaw dla armji, wyznaczano dłuższy termin do wnoszenia ofert a ogłoszenia te były jak najbardziej rozpowszechniane; 3. aby intendantury zaspokajały potrzeby wojskowe przez zakupno z wolnej ręki nawet mniejszej ilości produktów rolniczych a wniesione oferty były jak najrychlej załatwiane; 4. aby zmieniono dotychczasowe przepisy co do dostaw zboża do magazynów wojskowych, stósownie do wymagań czasu i 5. poleca się komitetowi, by wnioski te jak najrychlej przedłożył ministrowi wojny i prosił Koło polskie o ich poparcie."

Co zaś do wniosków p. Kozłowskiego, to te przekazano komitetowi, a wnioski pp. Stadnickiego i Glińskiego, jako rezolucje wystósowane do komitetu, przyjęto.

W końcu pan Tadeusz Langie podał do wiadomości zgromadzenia sprawozdanie z uchwał sejmowych w sprawach gospodarskich, a pan Krzysztofowicz dodał do tego słów kilka w kwestii tytoniowej.

O godzinie 2., po uchwaleniu na wniosek p. dra Skałkowskiego, aby w uznaniu 25-letnich zasług sekretarza Towarzystwa p. Grelińskiego, przyznano mu w razie przejścia w stan spoczynku, całą pensję 1200 zł. — odroczono posiedzenie do godz. 6. wieczorem.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. U posła ustrjackiego w Bukareszcie hr. Gołuchowskiego odbył się dnia 28. zm. świetny raut. — Zastępca dyrektora kolei Czerniowieckiej, p. Ludwik Wierzbicki, mianowany został centralnym inspektorem kolei Czerniowiecko-Jaskiej dla wszystkich linij tej kolei.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: z hr. Komarnickich Albina Wysoczańska, przeżywszy lat 60; Helena z Dörlów Tarnawiecka, właścicielka realności; Tomasz Markowski, przeżywszy lat 83 i Antonina z Laskowskich Różycka, w 63 roku życia.

Kalendarz. Niedziela (4.): Kazimierza. Wschód słońca o godzinie 6. min. 36, zachód o godzinie 5. min. 46.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura była — 6·2°C., najniższa — 9·8°C., najwyższa — 2·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie południowo-zachodni, średnia temperatura doby około — 2°C., niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne, śnieg, zamieć.

Dar. Cesarz udzielił gminom Ulicko seredkowicz i Ulicko zarębane, w powiecie rawskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Minister mianował sędziami powiatowymi adjunktów powiatowych: Władysława Jaśkiewicza z Dąbrowej dla Żabna, Stanisława Gulkowskowskiego w Rzeszowie dla Sokołowa, Józefa Kwapniewskiego w Nowym Targu dla Ślemienia, Ludwika Laskiego w Krakowie dla Gorlic, Józefa Homolacza w Krakowie, obecnie przydzielonego do sekretarjatu najwyższego trybunału w Wiedniu, dla Kolbuszowej.

Dalej mianowani zostali adjunktami sądowymi: kwieskowany adjunkt sądowy Mieczysław Jabłoński dla Rzeszowa, Wilhelm Seidl w Ropczycach dla Tarnowa, dr. Wilhelm Goldstein w Bieczu, Jakób Wojcik w Nisku, dr. Władysław Chrząszczyński i Ernest Werner obadwaj bez oznaczonego miejsca służbowego dla Krakowa; wreszcie auskultanci sądowi: Franciszek Dura dla Tarnowa, Józef Brożek dla Nowego Targu, Józef Jan Gach dla Kalwarji, Zdzisław Józef Katyński dla okręgu krakowskiego sądu wyższego, Władysław Chudzicki dla Niska, dr. Józef Gabrjel dla Ropczyc, Marjan Pieczonka dla Biecza i Gustaw Grüner dla Dąbrowej.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych: Bolesława Dzianotta z Ślemienia do Żywca, Edwarda Kostkę-Liebensfelda z Sokołowa do Krzeszowic, Andrzeja Niedzielskiego z Żabna do Dąbrowej.

Nowa choroba pojawiła się w tych dniach w Serafińcach pod Horodenką. Miejscowy chirurg i oglądacz zwłok zdefinjował ją na kartce pośmiertnej w ten sposób, że Wasyl Kraczeńko, umarł dnia 24 lutego 1888 na „zaziębienie mrozu."

Portret ks. Ł. Ostoji-Soleckiego, biskupa przemyskiego, ukazał się w reprodukcji heljograficznej podług oryginału Wł. Czechowicza. Obraz wykonany jest bardzo ładnie i tak co do podobieństwa, jak i w traktowaniu szczegółów, nie pozostawia nic do życzenia.

Nowy przemysł domowy. Przed kilku tygodniami zamieściliśmy krótką wzmiankę o robotach tkackich, wyrabianych przy ul. Solarni nr. 4 za pomocą ręcznego aparatu. Obecnie, po zwidzeniu tego zakładu, otwarcie przyznać musimy, iż nowy ten przemysł kobiecy będzie dla naszych pań rzeczą nader pożądaną. Prosimy bowiem wyobrazić sobie zupełnie pojedyńczy, a przytem tani ręczny aparat, na którym wyrabiać można, stosownie do życzenia, różne przedmioty, według dowolnych wzorów. Aparat ten składa się z metalowych płaskich linijek, przyśrubowanych do stołu, z grzebienia, zaopatrzonego igłami i drewnianej iglicy, jakiej używa się zazwyczaj przy siatkowaniu. Za pomocą tego skromnego aparatu można w domu wykonywać wszelkie roboty tkackie, które dawniej wyrabiały nasze matki z takim mozołem na drutach, lub szydełkiem. Podziwialiśmy też gotowe roboty, jak: szale, zarzutki, okrycia na głowę (t. zw. bułgarki), spodnice włóczkowe i inne, kapy, dywaniki, dywany, portjery i wiele innych przedmiotów. Począwszy od wyrobów jutowych, z nici szarych, bawełny, włóczki, aż do najdroższych i najdelikatniejszych wyrobów z peli i jedwabiu, wszystkie przedmioty odznaczają się wybrednym gustem i prawdziwą elegancją. Motywa brane są z najlepszych wzorów, według których każdy po dwutygodniowej nauce może wszelkie roboty wykonywać zupełnie samodzielnie, stosownie do gustu i mody. Przypatrywaliśmy się wykonywanej właśnie pracy nad poduszką z włóczki smyrneńskiej. Robota szła nadzwyczajnie szybko, jedna z uczennic, która niedawno dopiero rozpoczęła naukę, tkała tak wprawnie i pięknie, że wzbudzała prawdziwy podziw. Już pierwsza nasza notatka zainteresowała nasze panie, gdyż — jak się dowiedzieliśmy — bardzo wiele z nich zwidziło zakład i przyglądało się robotom, a nawet wiele przedmiotów zakupiło, wiele zaś pań pobiera naukę, chcąc się w tej pracy wydoskonalić. Każdy przemysł kobiecy zajmywał zawsze publiczną uwagę, ten, o którym wspominamy, zasługuje na tem większe poparcie, ile że wyprzeć może zupełnie kosztowny towar dowozowy, którego nasze piękne panie tyle potrzebują. Prosimy również nie zapominać o tem, że każda robota za pomocą tego aparatu jest zajęciem miłem i wdzięcznem, a przedewszystkiem nie przeszkadza wcale zwykłemu gospodarstwu domowemu. Dla jednych pań może ta praca być przyjemną rozrywką dla innych źródłem zyskownego zarobku. Wymagania komfortu rosną, materjalistyczna cywilizacja naszej doby wypycha dawną prostotę, dla nikogo nie może zatem być obojętną wiadomość, iż własną pracą a tanim kosztem i bez wielkiego trudu, można przyjść do wszelkich przedmiotów, stanowiących ozdobę każdego salonu. Aparatów do wykonywania tych robót nabyć można w zakładzie przy ulicy Solarni l. 4 na dole (obok ulicy Gródeckiej na górze) po 12—25 złr. Właścicielka udziela również nauki za wynagrodzeniem 10 złr., a wszelkie roboty chętnie okazuje zwidzającym paniom.

Do rady powiatowej podhajeckiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Juljan Jełowicki, dzierżawca dóbr.

W łaźni żydowskiej w Bóbrce, utopił się w basenie, zwanym „mikwą", włóczęga Jać N., rodem z Dolinian. Dla zbadania przyczyny tego wypadku zarządzono śledztwo.

Tania podróż. Czytamy w warszawskim *Kurj. Codz.*: Nie ma tego złego, któreby komuś na dobre nie wyszło. Tak sobie powiedział zapewne pan X., który w tych czasach odbył zupełnie darmo podróż do Berlina, dzięki jedynie spadkowi kursów. Wyjechał on we środę, dnia 15. lutego, do stolicy niemieckiej, mając do załatwienia jakiś interes, i w tym celu całą posiadaną gotówkę w kwocie 5.500 rs., zmienił na marki po kwocie 174 za 100 rs., otrzymał zatem 9.515 marek. Podróż i dziesięciodniowy pobyt nad Sprą kosztowały pana X. około 415 marek, żył bowiem wcale przyzwoicie i nie oszczędzał grosza. Ponieważ interes nie mógł być załatwiony, p. X. powrócił wczoraj do Warszawy, a na wyjezdnem musiał zmienić pozostałą gotówkę na ruble. Nie będąc finansistą, p. X. mało się zastanawiał nad cedułami giełdowemi, zdziwił jednak się niezmiernie, gdy mu za 100 marek ofiarowano aż 60 rs. 75 kop., a zatem za 9.100 marek zapłacono 5.528 rs. Tym sposobem cała podróż nietylko nic nie uszczupliła funduszu pana X., ale jeszcze przyniosła mu 28 rs. czystego zysku. Zachodzi tylko obawa, żeby pan X., który w tym wypadku stał się „graczem na zniżkę", nie uwierzył w swoje szczęście do giełdy i nie puścił się na spekulacje tego rodzaju, których rezultat nie zawsze jest tak szczęśliwym.

Pan Wilson, osławiony zięć byłego prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, jest w dalszym ciągu bohaterem dnia w Paryżu, około którego skupia się cały interes nietylko mieszkańców stolicy, ale i całego kraju. Wilson od czasu rozpoczęcia procesu zamieszkał zupełnie oddzielne skrzydło pałacu swego teścia i nie widuje się z nim ani z żoną swoją, na którą jest srodze rozżalony; oznajmiła ona bowiem, że w razie, gdy sąd wyda wyrok potępiający jej męża, zażąda od niego rozwodu. P. Wilson zaś w zamian za to oświadczył, iż skoro żona jego okazuje mu tak mało współczucia, nie chce się z nią wcale widywać i rozwiedzie się z nią nawet, gdy zostanie uniewinnionym. Papa Grévy znów użala się bardzo przed swymi przyjaciołmi, że dzieci nie przynoszą mu żadnych wiadomości o przebiegu procesu i że musi podobnie jak każdy przeciętny Paryżanin, dowiadywać się o szczegółach sprawy z dzienników.

Najliczniejsze małżeństwa zawierane są, według wykazów statystycznych, w Węgrzech i w Saksonji. W ciągu lat 1873 do 1886 przeciętnie na 1000 osób średniej ludności 20·2 zawierało małżeństwa w Węgrzech, a 18·5 osób w Saksonji. Trzeciemi z rzędu w tym kierunku są Prusy z 16·6 osób na 1000; dalej następuje Austrja, Anglja i Walja, Danja i Włochy, Francja, Niderlandy i Bawarja z 15 przeszło osobami na 1000; Szwajcarja, Belgja i Norwegja liczy ich przeszło 14, Szkocja i Szwecja przeszło 13, a ostatnie miejsce w tym szeregu zajmuje żyjąca w ciężkich społecznych i ekonomicznych warunkach Irlandja, która liczy osób 7 do 9 na tysiąc. W latach 1873 do 1875 tak w Prusach jak w Bawarji i Saksonji, oraz we Francji liczba zawartych małżeństw znacznie wzrosła, a to jako następstwo wojny francusko-pruskiej, wskutek której mnóstwo małżeństw zostało przedwcześnie rozwiązanych, inne znów odroczone aż do czasu ukończenia wojny. Od roku 1877 zaś we Francji liczba małżeństw pozostała prawie bez zmiany.

Awanturnik. W restauracji przy ul. Gródeckiej l. 23 przyszło onegdaj do ogromnej awantury. Rozchodziło się o guldena srebrnego. Znany a niebezpieczny awanturnik Michał Dunaszewski wyrwał inwalidowi Michałowi Opalińskiemu z ręki guldena i pomimo próźb i groźb nie chciał go zwrócić. Oczywiście przyszło do bójki, która skończyła się aresztowaniem Dunaszewskiego.

Skorzystał. Ks. Modest Ch. oskarżył onegdaj pewnego rymarza o oszustwo popełnione w ten sposób, iż wręczył on mu za kupione szory 50, gdy tymczasem tenże stanowczo twierdził, iż otrzymał tylko 40 zł. Rymarz tłumaczył się tem, iż ks. Ch. wręczając mu pieniądze powiedział wyraźnie „masz pan 40 zł." Ks. Ch. twierdził natomiast stanowczo, iż wręczył mu 50 zł. Wypadek ten powinien być dla publiczności przestrogą, jak mają w podobnych handlach postępować.

Walka ze złodziejem. Do magazynu Herśza Pordesa, mydlarza mieszkającego przy ul. Żółkiewskiej l. 58 zakradł się onegdaj o godz. 2. w nocy jakiś rzezimieszek. Parobcy śpiący obok magazynu usłyszawszy szelest, weszli do składu i zastali tam młodego człowieka, mogącego liczyć około lat 28 wcale przyzwoicie ubranego, który przygotował sobie już rzeczy przeznaczone do wyniesienia. Między złodziejem a parobkami rozpoczęła się zacięta walka, w której amator cudzej własności uległ, otrzymawszy nader dotkliwą nauczkę. Złodzieja następnie związano a parobcy udali się po policjanta. Nim tenże jednak nadszedł, rzezimieszek rozciął sznury, wyważył drzwi od magazynu, w chwili jednak gdy już chciał się ulotnić wpadł niespodziewanie w objęcia policjanta, który serdecznie go uścisnął i zaprowadził na policję.

Z galerji gogów.

II. Ruski gogo.

Rozpoczyna karjerę w gimnazjum w Brzeżanach, Stanisławowie lub Buczaczu. W czasie tym urządza profesorom na imieniny huczne owacje, tańczy znakomicie kozaka i kołomyjkę, przyczem nadzwyczajnie wyśpiewuje piosnki: *Handzia Siasio, Handzia Ptyczka*" i „*Ne chody Hryciu na Wecsernyciu*". Z natury jest uparty, ostrożny i podejrzliwy, co mu jednocześnie nie przeszkadza być marzycielskiego i kochliwego usposobienia, z którego to powodu tworzy niesłychaną moc piosnek o kozakach, krasawicach, połubach i sokołykach, które wraz z primawerą uczuć ofiaruje z pomyślnym skutkiem nadobnej profesorowej.

Od kolegów wyróżnia się noszeniem kołpaka z niebieskiem denkiem, czerwonym krawatem, „szlukowaniem" damencygaretów i predylekcją do niemieckich makaronizmów i fonetyki. Ponieważ ojciec, brat i dwoch szwagrów poświęcili się stanowi duchownemu, ulegając więc życzeniom familji, wstępuje po złożeniu matury jako alumnus do seminarjum, zkąd, przekonawszy się, że jest więcej *kosmopolit* jak *ortodoks*, przenosi się na wydział prawniczy.

Biorąc na uwagę, że przy skromnych dochodach ma wygórowane wymogi w zakresie garderoby i światowych przyjemności, stara się zatem o powiększenie budżetu finansowego, co mu się udaje, otrzymawszy za protekcją kolatora intratną posadę domowego dyrektora do dwóch malców w „hrabskim" domu.

Wkładając w ciasne głowy hrabiczów tajniki konjugacji i deklinacji i wykręcając im z całą sumiennością uszy w rozmaitych kierunkach, nabiera sam manier arystokratycznych, manifestujących się mrużeniem oczu, cedzeniem od niechcenia górnolotnych frazesów, przekładaniem nogi na nogę i sowitem zlewaniem się perfumą różaną.

Nie zapomina przytem o sposobności nabrania elegancji i obznajomienia się z mysterjami jedzenia karczochów, posługiwania się jedynie widelcem przy rybie i używania płukanek z miętową esencją po obiedzie.

Stosując się do życzenia pani hrabiny, która przekonawszy się, że pan dyrektor powyższe operacje wykonuje bez zarzutu i że jest o tyle dobrze, że można mu bez obawy poruczyć pieczę nad paniczami, odwiedza wraz z tymi teatry i koncerta, uczy się lansiera, jeździ zimą na ślizgawkę a latem „na bandę" do jezuickiego ogrodu i na wszystkie festyny.

Ponieważ zaś wśród konwenansów stolicy i etykiety salonów, pana dyrektora ogarnia nagle tęsknot

J. IHNATOWICZ we Lwowie, w Krakowie, w Czerniowcach. Najprzedniejsze perfumy [illegible] Wody kolońskie [illegible]

Magasin de Nouveautés au Printemps
we Lwowie, ulica Halicka Uczba 13. — poleca
Angielskie płaszcze gumowe od 6 złr.
Kalosze męskie i damskie.
Parasole deszczowe od 1 złr. 20 ct.
Kołdry wełniane i kocyki do podróży od 4·50.
Pledy i szale damskie. Kufry podróżne i torby.
Koszule męskie, kołnierzyki, mankiety i koszule nocne.
Krawatki angielskie. Rękawiczki angielskie (Kiwa) w cenie 1 złr. 40 ct.
Cylindry i kapelusze filcowe miękkie i twarde.
Necesayry męskie do podróży.

Zupełna wysprzedaż obrazów i zwierciadeł
IGNACEGO FRIEDA
znajduje się obecnie przy ulicy Hetmańskiej l. 8 obok kantoru pp. Sokala i Lillie'go.

za domem i czarnobrewą Roksolaną gdzieś nad brzegami Dniestru lub Bystrzycy, z której to przyczyny hrabicze mają coraz czerwieńsze uszy i coraz gorszą promocję, więc pewnego poranku pan dyrektor po scenie z panią hrabiną dostaje *laufpas* i wyjeżdża na wieś.

W zaciszu domowem kokietuje Ołenki i Paraski które na umizgi odpowiadają: „ihi, fajnyj panycz", jeździ po praźnikach, na których do upadłego tańczy *trysawyciu* i *glatte polka*, gra ze zmiennem szczęściem z alumnami w „grad i ungrad" i w ferbla „na oczka", oraz opowiada cuda o salonach, koneksjach i życiu wielkopańskim.

Z powrotem do stolicy, uwozi z sobą serca dwóch panien, z których z reguły jedna jest zawsze bardzo brzydką córką, bardzo bogatego parocha, podczas gdy druga jest o tyle czarnobrewą krasawicą, o ile biedną jedynaczką proboszcza lichej górskiej parafji.

Nie mogąc pogodzić obie kombinacje, kładzie krzyżyk na obie, przysiada fałdów, zdaje egzamina i oddaje się karjerze rządowej.

Jako urzędnik lansuje się w świat, uczęszcza na wieczorki wełniane w Narodnym domu i bywa na „sobranjach russkich dam", gdzie zużytkowuje salonowe maniery, olśniewa szykiem i elegancją, rozsiewając zarazem woń rozmaitych perfum.

Mimo, że mu zarzucają, że *macht sich wichtig* czyli *wyłyczajet sia*, jest great attraction wszelkich zebrań towarzyskich i przedmiotem adoracji mam, mających córki na wydaniu.

Ponieważ niemożliwą jest rzeczą, by tyle nagromadzonych razem przymiotów w jednej osobie przeszło bez spostrzeżenia, więc doznając coraz częstszych objawów przychylności ze strony płci pięknej i dostawszy adjutum otrzymuje rękę córki „obera" lub „hofrata" wraz z „hriszmy", których wyrazem w dziewięciu wypadkach na dziesięć jest zehn tausend.

Połowa powyższej sumy z miejsca zostaje użytą na spłacenie kawalerskich długów, podczas gdy druga służy do ufundowania szczęścia małżeńskiego.

Płynąc po fali życia i krocząc po szczeblach hierarchicznych, wiedziony więcej ambicją jak przekonaniem, były lew „weczernyć" rzuca się na arenę życia politycznego lawiruje jako „fuchs" vulgo „feinmeister" w charakterze kandydata na posła a doznawszy porażki, cofa się w zacisze domowe, tyje, łysieje i wieczorami chodzi „pod gruszkę" na piwo, przy którem opowiada ciekawe historje o swoich świetnych „verhältnisach familijnych" i scenie z hrabiną.

Gdy zaś zdarzy się sposobność, że się ozwą skoczne dźwięki „tremblamki", zapomina o powadze stanowiska, muska wąsy, uśmiecha się i rusza w tany, „denn howorit szczo hoczete, polka ist mein tanz."

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S. P.) **Z teatru.** Po „Wicku i Wacku" i „Państwie Wackach" premiera onegdajsza zatytułowana niewłaściwie „Niebieskiemi ptakami" była prawdziwą niespodzianką. Pogodne tło sielanki zamienił autor p. Przybylski tym razem na posępną, duszną atmosferę wielkomiejskiego życia, w której „Ptaki niebieskie" (a raczej „kruki") egzystencję bez jutra, wiodą życie bez celu, z dnia na dzień. „Ptakami niebieskiemi" są ludzie przywiązani do lepszego bytu, którzy z rozmaitych powodów postradawszy mienie, wstydzą się uczciwej pracy i szulerką lub wyzyskiem ciągną smutne brzemię żywota. Temat to zaiste wspaniały dla komedjo-pisarza — niestety siły p. Przybylskiego nie sprostały trudnemu zadaniu.

Autor posiada bez zaprzeczenia wiele zmysłu obserwacyjnego, umie szczęśliwie wyzyskać sytuacje komiczne, potrafi lekki dialog zabarwić humorem. Brak mu jednak głębszego wnikania w charaktery, brak szerszych poglądów na społeczeństwo, które pragnie chłostać biczem satyry.

Sceny dramatyczne w „Ptakach niebieskich" grzeszą anemją, przypominają sytuacje znane i widziane już niejednokrotnie na scenie.

Forma obrazków scenicznych dość luźnie ze sobą połączonych, nadająca się do przedstawienia komicznych przygód „Wicka i Wacka", nie jest odpowiednią do rozwiązywania wybitnych problemów dramatycznych. Gdy śmiano się i oklaskiwano wesołym epizodom dwóch ostatnich sztuk p. Przybylskiego, zapominano o całości kompozycji i o jej usterkach. Inaczej rzecz się ma z onegdajszą premierą, w której najmniej wprawny widz musiał odkryć brak akcji i nadmierne rozciąganie charakterystycznej co prawda ekspozycji, która zajmuje całe dwa pierwsze akty. W interesie sztuki należałoby akt pierwszy za pomocą ołówka połączyć z drugim aktem, jak również pominąć kilka wyrażeń, które brzmią nadto śmiało nawet w salonach pani mecenasowej. Być też może, że charakterystyka ujemnych typów komedji jest nadto jaskrawą, że pióro autora zanadto dosadnie przypomina kamraci — o to się jednak spierać nie będziemy, gdyż temat „Ptaków niebieskich" znany zapewne z życia z bruków wielkomiastowych bywalcom, obcym jest po trosze nam, Lwowianom.

Na wykonanie swego dzieła na naszej scenie nie może się chyba autor uskarżać. Przedstawienie było dobrze przygotowane, grane z życiem i werwą. Z kobiet pani Nowakowska (pani Lola) przedewszystkiem dała się poznać z gry swobodnej i pełnej naturalnego humoru, jak również pani Aszpergerowa (Ciemnicka), która dla młodszej generacji artystek może być wzorem, jak należy grać role komicznych matek. Panna Pysznik (Tońcia) bardzo starannie i szczęśliwie spełniła swe drobne na pozór zadanie, zaś pani Stachowicz (Anna), zdaniem naszem, nadto dramatycznie pojęła swą kreację. Ten sam zarzut odnosimy i do p. Żelazowskiego (Edward), podczas gdy pp. Woleński (Jan) i Wysocki (Wilkowski) zastosowali się odpowiednio do tonu całości utworu. P. Frenkel (Skubski) oryginalną charakterystyką i zwykłą sobie siłą komiczną wzbudzał huczne objawy wesołości w audytorjum, stanowiąc żywy kontrast z p. Ruszkowskim, który, prócz starannej maski i nienaturalnej dykcji, nie zdołał nic zgoła zrobić z swej wdzięcznej roli. Role epizodyczne spoczywały w dobrych rękach. Pani Piasecka i p. Dębicki należycie wywiązali się ze swych zadań.

In corpore sano, mens sana — o tem u nas zazwyczaj się nie pamięta i jest to jedna ze złych stron wychowania młodszego pokolenia. W szkole nauka higieny nie ma miejsca, a później w praktycznem życiu mało kto się z nią spotyka. To też za bardzo chwalebną uważamy myśl, jaką podjął zarząd Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", urządzenia w ciągu bieżącego miesiąca czterech odczytów z dziedziny higieny. Same nazwiska prelegentów: dr. Żegoty Krówczyńskiego, dr. Wiczkowskiego, dr. Ziembickiego i dr. Merunowicza wskazują, że odczyty te będą i zajmujące i oparte na podstawach nauki i doświadczenia. Nie wątpimy, że szeroki ogół chętnie skorzysta z tej rzadkiej sposobności poinformowania się o tem, co do zdrowia i rozwoju fizycznego przyczynić się może. Pierwszy odczyt mieć będzie w niedzielę d. 4. bm. o godz. 7. wieczorem w sali „Sokoła" dr. Krówczyński. Mówić on będzie o „Głównych grzechach wychowania fizycznego", przyczem poda o wielu środkach ochronnych przed chorobami. Drugi odczyt wygłosi 11. marca dr. Wieczkowski: „Hygieniczne śniadanie, objad i kolacja". Trzeci odbędzie d. 18. marca dr. Ziembicki poda „najczęstsze przyczyny chorobliwości u dzieci", a d. 25. marca dr. Merunowicz omówi „Działalność Towarzystw Czerwonego krzyża". Wstęp jest więcej aniżeli umiarkowany, bo wynosi 20 ct., krzesło kosztuje 30 ct.

„Smigus", pismo humorystyczne, nr. 5. opuścił już prasę.

Z Izby sądowej.

Wilno 26. lutego.

(Zabójstwo bratowej).

Dnia 20. lutego w wileńskim sądzie wojennym okręgowym, sądzona była sprawa porucznika 101 pułku piechoty, Juljana Michajłowskiego, oskarżonego o zabójstwo żony brata swego, Herminji Michajłowskiej.

Prezydował generał Demjanow, oskarżał towarzysz woj. prokuratora kapitan Kuiper, oskarżonego bronił kandydat p. Karczewski.

Z aktu oskarżenia widzimy, iż d. 28. lipca 1887 roku, w Grodnie, w mieszkaniu tajnego radcy, Antoniego Michajłowskiego, w czasie jego nieobecności, zabitą została wystrzałem z rewolweru żona jego Herminja, lat 20 licząca. Gdy władze śledcze oraz sądowe przybyły na miejsce katastrofy, znalazły ciało młodej kobiety złożone na łóżku. Z głowy sączyła się krew obficie; kula bowiem przeszyła czaszkę. W pokoju znajdował się tylko brat gospodarza, Juljan Michajłowski, który oświadczył, że bratowa jego sama sobie odebrała życie. Następnie jednak, gdy stwierdzono niepodobieństwo samobójstwa, porucznik zeznał, iż rewolwer padając wystrzelił w podłogę, kula zaś rykoszetem odbiła się o skroń Herminji. Eksperci po obejrzeniu rany orzekli, iż wystrzał musiał pochodzić z nader bliskiej mety czego dowodzą opalone włosy, oraz czarne zasmolenie około rany. Kierunek kuli idący z góry ku dołowi, stanowczo zaprzecza słowom Michajłowskiego. W skutek tego oraz innych poszlak, porucznika wzięto w areszt. Przy dochodzeniu sądowem okazało się, iż Michajłowski, mieszkając pod jednym dachem z bratem, zakochał się w bratowej i zawiązał z nią romans. Niemniej zazdrosny, wyrzucał bratowej gwałtowne sceny, grożąc niejednokrotnie odebraniem życia jej lub sobie.

Widocznie zbrodnia popełnioną została w chwili podobnie szalonego wybuchu zazdrości. Prawdopodobnie nawet po zabiciu Herminji, porucznik chciał i siebie pozbawić życia, gdyż strzał, który posiadał w rewolwerze, był ostatni.

Zeznanie 17 świadków, przeważnie sług Michajłowskich, było mniej więcej kompromitujące dla podsądnego, a zwłaszcza zeznanie jednego z nich, kilkunastoletniego chłopczyka, siostrzeńca Michajłowskich, naocznego świadka zbrodni. Malec, bawiący się w sypialnym pokoju, widział wszystkie dokładnie i na pierwotnem śledztwie zeznawał o wszystkich szczegółach zabójstwa. Na sądzie jednak, widocznie w skutek jakiegoś pobocznego wpływu, zaparł się wszystkiego, dowodząc iż nic zgoła nie widział.

Badani koledzy porucznika przedstawili go, jako dobrego kolegę i uczciwego człowieka, lecz nader gwałtownego i lekkomyślnego człowieka.

Oskarżony do zbrodni się nie przyznał.

Ponieważ wszystkie zebrane fakta świadczyły przeciw niemu, sąd skazał go na pozbawienie wszystkich praw stanu i 8 lat ciężkich robót.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa prawniczego odbyło się onegdaj pod przewodnictwem dr. br. Kannego, wiceprezydenta wyższego sądu krajowego.

Z przedłożonego przez ustępujący wydział sprawozdania, okazuje się, że towarzystwo w pełnym znajduje się rozwoju. Liczba członków dosięga cyfry 200. Liczne odczyty i pogadanki prawnicze, wielce zajmujące i pouczające, dotyczyły żywotnych kwestyj administracyjnych, społecznych i literatury prawa polskiego. Biblioteka towarzystwa obejmuje 976 dzieł naukowych o 2035 tomach. Drukowany systematyczny katalog ułatwia korzystanie z tego cennego zbioru dzieł.

Nad odczytanem przez sekretarza dr. Loewensteina sprawozdaniem, wywiązała się dłuższa dyskusja, w której wzięli udział: dr. Ruebenbauer, dr. Bujak, dr. Małachowski, dr. Loewenstein, dr. W. Lewicki, dr. Dulęba, poczem walne zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości, udzielając ustępującemu wydziałowi absolutorjum.

Prezesem towarzystwa wybrano na rok następny jednogłośnie dr. br. Kannego. W skład nowego wydziału weszli: Balko Aleksander ref. prok. skarbu, dr. Bauch radca sądu kraj., Budzynowski Leon radca apelacyjny, dr. Dzięździelewicz adwokat, dr. Hofmokl radca sądowy, dr. Małachowski adwokat, dr. Roder sekr. nam., Poglies prezyd. sądu karnego, dr. Ruebenbauer radca prok. skarbu, dr. Stromenger adwokat, dr. Szczurowski radca sądu kraj. i dr. Till adwokat. — Jako zastępcy: dr. Bujak koncyp. prok. sk., Lewandowski ausk. sąd., Schiller kand. not., dr. Skwarczyński koncyp. dyr. skarbu, dr. Stebelski adj. sąd. i docent uniw., dr. Turek koncyp. prok. sk.

Na posiedzeniu 28. lutego br. ukonstytuował się nowy wydział, wybierając wiceprezesem dr. Baucha, sekretarzem dr. Stebelskiego, zastępcą sekretarza Lewandowskiego, bibljotekarzem dr. Stromengera, zastępcą bibljotekarza dra Bujaka, skarbnikiem dr. Małachowskiego.

Wydział uchwalił uroczyście obchodzić przypadającą w tym roku dwudziestoletnią rocznicę zawiązania towarzystwa i zarządził otwarcie bibljoteki i czytelni w poniedziałki i czwartki od godz. 7. do 9. wieczór.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego. JE. marszałek krajowy, jako przewodniczący komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, zaprosił członków tejże komisji na zwyczajne posiedzenie, które się odbędzie w niedzielę dnia 4. marca w sali obrad Wydziału krajowego z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie rachunkowe biura.
3. Ukonstytuowanie się komisji na podstawie nowego statutu, podział na sekcje fachowe.
4. Uchwały sejmowe, przekazujące komisji do załatwienia petycje w sprawach przemysłowych.
5. Podania o pożyczki z krajowego funduszu przemysłowego i o zapomogi na cele przemysłowe.
6. Prośby o stypendja.
7. Wnioski członków komisji.

Równocześnie zamianował Wydział krajowy członkami komisji pp.: Edmunda Mochnackiego, prezydenta miasta Lwowa; Kazimierza Laskowskiego, radcę namiestnictwa; Arnulfa Navratila, inspektora przemysłowego; dra Alfreda Zgórskiego, dyrektora Banku krajowego; Franciszka Zimę, dyrektora Galicyjskiej kasy oszczędności; Bolesława Baranowskiego, inspektora krajowego; Juljusza Bykowskiego, profesora politechniki; Jana Frankego, prof. politechniki i Juljana Zacharjewicza prof. politechniki; czterech ostatnich na wniosek komisji.

Skutkiem tego skład komisji się podwoił, gdyż dotychczas liczyła komisja 9 członków, mianowicie zasiadali w niej: JE. ks. Jerzy Czartoryski, JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Fedorowicz, dr. Faustyn Jakubowski, Karol hr. Lanckoroński, August Schellenberg, wł. kantoru we Lwowie, dr. Ferdynand Weigel, dr. Józef Wereszczyński i Ludwik Wierzbicki.

Przegląd polityczny.

* Spór między Wydziałem krajowym a rządem o zwrot kwoty 16.040 złr. 61 ct. zarachowanej funduszowi kraj. tytułem kosztów likwidacji funduszów szkolnych okręgowych, przeszedł w nowe stadjum. Jak wiadomo trybunał administracyjny przed kilkoma miesiącami odrzucił pretensje funduszu krajowego, owoż obecnie, jak się dowiadujemy, zamierza Wydział krajowy wytoczyć spór przed trybunałem państwa i na tej drodze domagać się ze skarbu państwa zwrotu zarachowanej kwoty 16.040 złr. 61 ct., wraz z 5% odsetkami.

* W sprawie bułgarskiej i jaki ona obrót weźmie, odzywają się ciągle nowe głosy. *Nord. Allg. Ztg.* pisze, iż skoro Anglja żąda od Turcji wskazówki, jak ma być w Bułgarji, gdy życzeniom Rosji stanie się zadość, to z góry można być pewnym, że propozycje Rosji nie znajdą posłuchu szczególniej, jeżeli reszta mocarstw zechciałaby się na Anglję powoływać.

Pogłoski o konferencji wyszły ze sfer rosyjskich. Celem ich jest wybadać, o ile propozycja ta znalazłaby powodzenie u mocarstw. O ile się zdaje, Niemcy zgodziłyby się na konferencję i doprowadziłyby dążącą do celu ku temu akcję rosyjską.

Do *Pester Lloydu* donoszą natomiast z Berlina, że akcja Rosji nie może liczyć na pomyślny rezultat, gdyż żądania jej są zbyt wygórowane, jak np. to, że przyszły książę Bułgarji nie mógłby być wyznania ani katolickiego ani protestanckiego. Stawianie podobnych niepodobnych do urzeczywistnienia warunków nasuwa słuszne przypuszczenie, iż Rosja prowadzi tego rodzaju rokowania jedynie w tym celu, aby gdy odpowiednia pora nadejdzie zerwać je, zwalając całą za następstwa winę na inne mocarstwa. To jest aż nadto jasne. Dawniej dyplomacja uciekała się do środków zaślepiających i mydlących oczy innym, dzisiaj jednak przywykliśmy badać każdą rzecz dokładnie, zastanawiać się nad każdym krokiem i podobne zaprószanie oczu na nic się nie zda, nikt się nie da w pole wyprowadzić, a nikt nie zrozumie mylnie, kto pożąda pokoju, a kto dąży do wojny. Na rzekomy fakt popierania zamysłów Rosji przez Niemcy, rzuca ciekawe światło inspirowany widocznie artykuł berlińskiej *Post*. Przyznaje w nim autor, że Austrja, Anglja i Włochy o wiele więcej są interesowane w sprawie bułgarskiej, aniżeli Niemcy. Innemi słowy Niemcy nietylko nie biorą tym mocarstwom za złe wymijające stanowisko w tej kwestji, ale nawet je pochwalają. Z tego należy wnioskować, jaką też Bismark przywiązuje wagę do swoich przedstawień u Porty i jakich się ztąd spodziewa rezultatów.

(Telegramy z innych pism).

Warszawa 1. lutego. Posuwanie wojsk ku zachodnim guberniom odbywa się bez przerwy mniejszymi oddziałami, przyczem oprócz kilku wtajemniczonych nikt nie wie, w jakim celu to rząd robi. Głównie przesuwają artylerję i kawalerję. Świeżo odkomenderowano z Pilicy (gub. Piotrkowska) znajdujący się tam oddział artylerji, i zastąpiono innym z głębi państwa nadeszłym. Zapowiedziane jest również nadejście znaczniejszej ilości kozaków i pomnożenie straży granicznej. Zarząd kolei Dąbrowskiej otrzymał nakaz przysposobienia znacznej ilości wagonów *(Pester Lloyd.)*

Bukareszt 1. marca. Po definitywnem ukonstytuowaniu się izby deputowanych mają nastąpić znaczniejsze zmiany w składzie ministerstwa. Dymisja ministra spraw wewnętrznych jest prawie pewną, a mówią i o ustąpieniu dwóch innych ministrów. *(Pester Lloyd.)*

Wiedeń 3. marca. Dzisiaj zakończył kongres leśników (*Forstcongress*) swoje obrady. — Uchwalono rezolucję, żądającą odpowieniego obostrzenia wymagań kwalifikacyjnych od kandydatów na nadzorców leśnych. Najbliższy kongres odbędzie się w r. 1889. *(G. L.)*

Peszt 3. marca. Minister hr. Kalnoky był przyjmowany wczoraj rano na dłuższej audjencji u cesarza, a po południu konferował z p. Tiszą. *(G. L.)*

Berlin 3. marca. *Nordd. Allg. Ztg.* reprodukuje list dziennika duńskiego *Politiken* z San Remo, który donosi, że niemiecki następca tronu w ostatnich czasach zupełnie posiwiał i schudł. Przed kilku dniami miał wygotować swój testament, udzielając w nim rad politycznych synowi, księciu Wilhelmowi. *(G. L.)*

Berlin 3. marca. Według *Berliner Politische Nachrichten*, żądanie kredytu, które ma być przedstawione parlamentowi na wybudowanie strategicznych kolei wschodnich, wynosi ośmnaście do dziewiętnastu miljonów. (G. L.).

Abbazzja 3. marca. Przybyła tu arcyksiężna Stefanja. (G. L.).

Rzym 3. marca. Z Massawy donoszą, że znaczne siły nieprzyjacielskie, nadeszłe z Gura, skoncentrowały się przed Debaroa. Delub poróżnił się rzeczywiście ze swą bandą, opuścił ją i udał się do Gura. (G. L.).

Rzym 3. marca. Papież przyjmował, z okazji rocznicy wstąpienia na Stolicę apostolską, życzenia kardynałów. W odpowiedzi na adres odczytany przez dziekana, wyraził papież wielkie obawy i smutek z powodu niezmiennie poniżającego położenia Stolicy apostolskiej, które niezgodne jest z niezawisłością papieża. Ci, którzy znajdują się u steru rządu, mogli byli przeszkodzić nawet uroczystości jubileuszowej, gdyby to było się okazało korzystnem dla ich interesów. Wolność papieża zawisła od ich dobrej woli, papież jednak nie zgodzi się na tę sytuację, dopóki ta rzeczywiście nie zostanie zmienioną. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 3. marca. Dunajewski wydał za pośrednictwem grupy Rotszyldowskiej pozostałą zeszłoroczną resztę renty marcowej jakoteż na rok 1887 przypadającą rentę amortyzacyjną.

Wiedeń 3. marca. *Pol. Corresp.* donosi z Petersburga, że w ostatniem dorocznem sprawozdaniu synodu przy omawianiu postępów prawosławia w gubernjach lubelskiej i siedleckiej, występuje skarga, że katolickie duchowieństwo wszelkiemi siłami podkopuje usiłowania misyjne rosyjskie.

Wiedeń 3. marca. Kalnoky zabawi w Buda-Peszcie kilka dni.

Wiedeń 3. marca. Tutejszy korespondent *Figara* dowiaduje się z kół, mających styczność z nuncjaturą, że wbrew doniesieniom z Rzymu, ugoda Watykanu z Rosją jest niemal na ukończeniu. Car zezwala na mianowanie biskupów przez papieża, natomiast język polski usunięty zostanie przy kazaniach i nauce katechizmu.

Wiedeń 3. marca. Kolej czerniowiecka wniosła zażalenie do trybunału państwowego przeciw rządowi z powodu odmowy wypłaty miljona na rachunek funduszu gwarancyjnego, pod pozorem, że koncesja nie uprawnia kolei do żądania zaliczki. Trybunał uznał się kompetentnym i mianował referentem radcę Hye'go.

Dziś pierwsze posiedzenie subkomitetu spirytusowego.

W sprawie ustawy o katechetach zgłosili się do dyskusji jeneralnej *pro* mowcy: Heinrich i Sprelina, *contra*: Fuss, Weitloff, Tuerk i Kronawetter.

W ministerstwie spraw zągranicznych odbyła się konferencja delegatów Lloyda w sprawie zawarowanej subwencji 1,300.000 dla służby lewantyńskiej. Konferencja nie doszła do żadnego rezultatu.

Berlin 3. marca. *Post* dowodzi, że głównym powodem spadku rubla, nie jest zmiana w stosunku Rosji do Niemiec i innych mocarstw, ale fakt, że Rosja gospodaruje, nie licząc się z swymi stosunkami i wytęża ludność po nad możliwe granice. Handel, przemysł i rolnictwo upadają. Źródła podatkowe wysychają, deficyt wzmaga się szczególnie w ostatnim czasie stale, tak, że wierzyciele Rosji popadli w trwogę. *Post* przypomina kolosalny wydatek na czarnomorską flotę, utrzymanie 300.000 wojska na zachodniej granicy i zamierzoną budowę portu wojennego w Libawie.

Sofja 3. marca. Z powodu urodzin otrzymał książę Koburg kilka tysięcy depesz z całego kraju.

Rzym 3. marca. Z prowincji nadchodzą wiadomości o strasznych spustoszeniach, wyrządzonych przez lawiny, kilka miejscowości zupełnie zniszczonych. Szkody ogromne.

Rzym 3. marca. Cavalotti i towarzysze interpelowali w izbie rząd o onegdajsze rozruchy robotnicze. Crispi odpowiedział, że rozruchy wywołują spekulanci i tajne komitety. Przy aresztowanych znaleziono pieniądze i pisma ulotne, co dowodzi, że nie są to ludzie zrozpaczeni z powodu głodu, ale uwiedzeni. Rząd zamyśla ostro postąpić z przewódcami; żeby sprowokować te niepokoje, wydano wiele pieniędzy, a nie wszystkie te pieniądze były włoskie; większa część dostarczona została przez obce mocarstwo.

Słowa Crispiego, odnoszące się oczywiście do Francji, wywołały w izbie ogromną sensację,

Bruksela 3. marca. W izbie interpelował wczoraj Henssens, dlaczego Belgja nie bierze udziału w paryskiej wystawie, mimo urzędowego zaproszenia.

Minister Bernaert odrzekł: Belgja nie otrzymała oficjalnego dyplomatycznego zaproszenia, w Paryżu jednak wiedzą, że Belgja ściśle neutralności przestrzegając, zawsze trzyma się w kwestjach międzynarodowych zasady „nigdy nie być ani pierwszą ani ostatnią".

Wiedeń 3. marca. Giełda wieczorna. Kredyty 68·40.

Kraków 3. marca. Wczoraj wieczorem w *Collegium phisicum* odbył się wiec akademików. Około 600 zebranych uchwaliło wnieść petycję do Koła polskiego przeciw projektowi ustawy o ograniczeniu wolności stowarzyszeń akademickich; osobna deputacja pojedzie z petycją do Wiednia.

Kraków 3. lutego. Senat akademicki pod groźą relegowania zabronił deputacji młodzieży wyjechać do Wiednia z petycją przeciw projektowi ustawy o stowarzyszeniach. Zabroniono młodzieży również dalszą akcję w tym kierunku pod utratą stypendjów. Deputacja tedy nie pojedzie.

Wiedeń 3. marca. Lienbacher prawdopodobnie wniesie swój projekt noweli do ustawy szkolnej, ułożony w duchu klerykalno-centralistycznym, zaraz po pierwszem czytaniu wniosków Liechtensteina i Herolda.

Wiedeń 3. marca. Tutejsza prasa przestrzega przed przypisywaniem znaczenia artykułowi *Norda* (patrz telegram z Brukseli; p. r.), gdyż dziennik ten nie znosi się już bezpośrednio z rządem rosyjskim i tylko spekuluje na wywołanie sensacji.

Wiedeń 3. marca. O godzinie 11. otworzył arcks. Karol Ludwik jubileuszową wystawę artystyczną, jako protektor tejże, wśród ogromnego udziału publiczności. Między innymi obecni byli: Filip Coburg, Taaffe, Possinger, Gautsch, Decrais.

Arcks. Karola Ludwika z małżonką powitał budowniczy Schmid. Po przemówieniu zwiedził arcyksiążę wystawę, która liczy 1456 okazów i przedstawia się wspaniale.

Paryż 3. marca. *Gaulois* utrzymuje, że Rosja ma zamiar wypowiedzenia traktatu berlińskiego, gdyż jak przewidzieć można, konferencja pozostałaby bez rezultatu.

Londyn 3. marca. Nelelidow, poparty przez Francję i Niemcy, przedłożył W. Porcie drugą notę, o wiele energiczniejszą niż pierwsza.

Bruksela 3. marca. Jak w każdą sobotę, tak i dziś debiutuje *Nord* długim artykułem o sytuacji europejskiej, w którym żąda, gdy mocarstwa odrzuciły propozycje rosyjskie, by przedstawiły kontrpropozycje.

Strasburg 3. marca. Tutejsza *Post* ogłasza sprawozdanie, pochodzące najwidoczniej od prof. Kussmaula, w którem wyrażone jest zdanie, że czerwone zabarwienie flegmy nie powoduje, jak twierdzi Mackenzie, kanula, ale właściwe ognisko choroby. Życie następcy tronu może już tylko Bóg uratować.

Wiedeń 3. marca. Giełda zbożowa Pszenica 7·42, na jesień 7·74, żyto 6.02, kukurudza 6·62.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. marca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. A hr. Plater, z Wołynia. T. Fedorowicz, z Klebanówki. O. Schnell, z Firlejówki. R. Puzyna, z Gwoźdźca. K. Wiszniewski, z Dobrzan. K. dr. Kobryniec, z Wiednia. M. hr. Łoś, z Czyszek. W. Jełowicki, z Podola ros. A. Leszczyński, z Zabłoćca. J. ks. Świdrygełło-Swiderska, z Pukienicz.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 3. marca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	— —	194 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w.	— —	210 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł.	— —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 50	98 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem	99 50	100 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 60	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 60	101 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	91 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	92 20	93 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	89 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 25	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	87 50	89 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	36 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	9 98	10 09
Półimperiał	10 34	10 44
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 02	1 04
100 marek niemieckich	62 35	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. marca 1888 r. (godz. 1 min. 45 popołudniu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 50	28 50
„ węgierskie banku kredytowego	268 —	268 25
„ Banku anglo-austrjackiego	99 —	98 50
„ Unionbanku	185 50	185 50
„ kolei Karola Ludwika	191 —	191 —
„ kolei północnej	245 —	244 20
„ kolei południowej (Lombardy)	74 —	76 —
„ Tramwaju	— —	209 50
„ kolei państwowej	215 75	215 40
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	207 —	206 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	151 75	151 50
Losy komunalne wiedeńskie	131 50	131 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	73 30	73 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 50	100 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	156 —	155 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	202 75	202 —
Renta węgierska złota 4-proc.	96 10	96 25
Akcje Bankvereinu	79 75	80 50
Rosyjski rubel papierowy	1 03	1 03
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	268 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 2. marca 1888 r. (godz. 5 min. 35 popołudniu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 68	m. 1 63
Akcje austrjackie kredytowe	139 12	138 37
Akcje kolei Karola Ludwika	77 12	138 60
Austrjackie banknoty	166 80	160 55
Akcje kolei południowej (Lombardy)	77 12	81 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 20	49 15

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	2·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·26	3·19	
Z Czerniowiec	12·08	3·20	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 3. marca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·— 6·85	6·— 6·60	6·— 6·45	6·— 6·70
Żyto	4·— 4·60	4·— 4·35	4·— 4·25	4·25 — 4·70
Jęczmień	4·50 — 6·20	4·— 5·—	3·75 — 4·20	4·30 — 5·65
Owies	4·15 — 4·70	4·30 — 4·60	3·80 — 4·20	3·50 — 3·85
Groch	5·— 9·50	4·— 9·—	5·— 9·—	4·80 — 8·50
Wyka	4·50 — 5·—	3·85 — 4·50	3·75 — 4·35	4·10 — 4·80
Rzepak	9·50 10·—	9·— 10·—	9·— 9·75	9·— 10·—
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	28·— 42·—	27·— 41·—	26·— 40·—	24·— 41·—
Konicz. biała	40·— 48·—	25·— 40·—	30·— 45·—	33·— 46·—
Tymotka.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 25·— do 25·50.

Piękny gatunek pszenicy gotowej znajduje odbiorcę na eksport.

Usposobienie niezmienne. Sprzedaż koniczyn utrudniona.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie w pół do 4-tej popołudniu:

Ojciec Konstantyn

(L'abbe Constantin)

komedja w 3. aktach L. Halévy'ego i H. Crémieux.

O godzinie 7mej wieczór:

Napój miłośny

(Elisir d'amore)

opera komiczna w 4. aktach K. Donizettie'go.

SKŁAD FABRYCZNY **M. BEYER I SPÓŁKA** Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1, poleca: PŁÓTNA czysto lniane, BIELIZNĘ stołową, RĘCZNIKI, CHUSTKI do nosa i t. p. po cenach fabrycznych.

Na Post Szczupak w galarecie. Łososie, Pstrągi, Węgorze i Minogi. Śledzie, Raki. Auschovis Moskale i wiele innych Marynat. Łosoś wędzony. Piklingi, Szprotki. Śledzie familijne i zwykłej wielk. wędzone. Kawior astrachański. Bryndza znakomita. Ementaler wyborny. Limburgski Romadour. Imperial, Roynfort, Strachino i wiele innych Serów. PIWO PILZNEŃSKIE litr 34 ct., flaszka ½ litrowa 17 ct. (i 3 ct. kaucja na flaszkę). 44 ct. litra WINA STOŁOWEGO bardzo dobrego.

Poleca: HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, WIN I DELIKATESÓW ST. WOJCIECHOWSKIEGO we Lwowie, róg ul. Chorążczyzny i Akademickiej.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Mała tokarnia żelazna do sprzedania. Wiadomość w handlu M. Boscowitza, plac Marjacki 6. 574

Agent zdolny, znający całą Galicję, poszukuje umieszczenia. Łaskawą ofertę: Leon B. Rynek 26. Lwów.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Osoba młoda, inteligentnej rodziny, zna się dobrze na wychowaniu i prowadzeniu dziatwy i na gospodarce się rozumie w czem może panią wyręczyć z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca w mieście lub na wsi jako **Bona** od 20. marca. Zgłoszenia proszę nadsyłać pod lit. W. M. poste restante Rymanów, koło Sanoka. 576

Maszynista-kowal, żonaty, z dobremi rekomendacjami, znajdzie umieszczenie od 1. kwietnia 1888 r. Oferty z odpisami świadectw przesyłać do Zarządu Dóbr w Osieku, poczta Oświęcim; pierwszeństwo otrzymają wolni od służby wojskowej. 571

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze, a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Dobra rada

złota warta! — W zdaniu tem tkwiącą prawdę poznaje każdy czytelnik w wypadkach różnych stanów choroby i dlatego to otrzymała książeczka nakładowa Richtera tyle serdecznych podziękowań za nadesłaną ilustrowaną książeczkę „Przyjaciel chorych". W książeczce tej opisaną jest obszernie pewna ilość najlepszych i doświadczonych środków domowych i zarazem podrukowano są doniesienia szczęśliwie wyleczonych, stwierdzające wymownie, że tarczę często wystarczają pojedyncze środki domowe do wyleczenia się w krótkim czasie chorób, uważanych czasem za nieuleczalne. Skoro tylko chory ma w swem rozporządzeniu odpowiedni środek, natenczas można się spodziewać wyleczenia nawet w ciężkiej słabości; nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzenia sobie za pomocą korespondencji książeczkę Richtera nakładowa w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurki „Przyjaciel chorych". Przy pomocy tej zajmującej książeczki potrafi każdy z łatwością zrobić odpowiedni wybór. Zamawiający książeczkę nie ponosi żadnych kosztów.

Najnowsza francuska perfuma
„KRÓLOWA SABY"
(La reine de Saba)
Flakon porcelanowy 1 zł. 20 ct.
Skład w apt. Ruckera we Lwowie. 2065

Dziesięć guldenów

dziennego obecnego zarobku bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż losów na raty po myśli ustawy XXXI. z r. 1883. Zgłoszenia do „Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft." Adler & Cie, Budapest.

KAŻDY

może sobie sprzedaża wszelkich rodzajów prawnie dozwolonych
Losów na raty
przysporzyć rocznego zarobku
1200 zlr.
Zgłoszenia do domu bankowego **H. Fuchsa**, Budapeszt, Dorotheergasse 9. 802

Agronom z dwudziestoletnią praktyką z księstwa Poznańskiego, a obecnie w Galicji. Powołać się może na osoby znakomite miejscowe, obywateli ziemskich; znający się przytem kompletnie na urządzaniu rybołóstwa stawowego i prowadzeniu nadal, i prowadzeniu korespondencji z władzą politycznaą. Poszukuje posady od 1. kwietnia r. b. lub później, świadectwa chlubne, wymagania skromne. 2081

O łaskawe oferty uprasza pod adresem: B. C. D. poste restante Tarnów.

Fabryka w r. 1782 założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie

W butelkach á ¾ ltr.

Marka		Cena
*		zł. —70
**		„ —90
***		„ 1·—
1860		„ 1·20
1850		„ 1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	zł.	2·50
z r. 1830	„	3·00

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytniej Starki, tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, odnośnie i dodawanie takowej jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące osób Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten eksportuje w bardzo znacznych ilościach do Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach a 5 kilo, mieszczących 2 butelki. 2055

Na podstawie zaufania,

jakie posiada nasz kotwiczny Pain-Expeller od lat 20. okazałem się zupełnie nieszczem do próby i tych, którzy jeszcze nie znają tego znakomitego i cudownego środka domowego. Nie jest to żaden środek tajemny, a tylko ściśle realny, umiejętnie zestawiony preparat zasługujący na to wielce, aby go polecano wszystkim cierpiącym na reumatyzm lub podagrę, jako środek niezawodny przeciwko powszechnym słabościom. Jak bardzo ten środek zasługuje na zupełne zaufanie najlepiej udowodni to ekonomiczność, że nawet wszystkie zależące przybywanie nowe ...wszystko przez te wydajność ... [illegible] ... Pain-Expeller ... na domowy środek przeciw podagrze ... Umiarkowana cena 40 ct., 70 ct. a więc 1 zł. 20 ct., czyni go dostępnym dla wszystkich, a licznie zasłużone wyleczenia służą rękojmią, że nie wyda pieniędzy na darmo. Należy się strzedz i bywać ostrożnym przy kupnie, gdyż jedynie Pain-Expeller ze znakiem kotwicy. Można go dostać prawie we wszystkich aptekach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptece pod Złotym Lwem.

F. Ad. Richter & Co. we Wiedniu.

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucję, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mleca pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po 2 zlr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 663

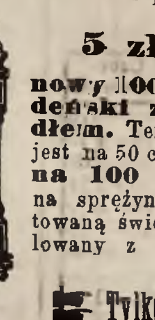
Dr. Schweigera w Wiedniu
VIII. Laudong, 92.

Nowy wynalazek!



tylko **3 zlr. 50 ct.**

kosztuje c. k. patent. **maszyna do golenia masła** za pomocą której można przy pomocy 10-letniego dziecka zrobić z słodkiego mleka śmietanki lub śmietany najwyższą ilość najczystszego i najsmaczniejszego masła w 8 minutach. Maszyna ta sporządzona jest z najlepszego metalu, uznana przez wiele fachowych znakomitości na wielu wystawach jako do użytku domowego niezbędna, odznaczona medalami złotemi i srebrnemi, a przez swych cudownych właściwości jest ozdobą gospodarstwa. Ceny obecnie zniżone: Nr. 1 na 5 litrów zawartości tylko 3 zlr. 50 ct.; Nr. 2 na 10 litrów tylko 5 zlr. 50 ct. (wraz z termometrem i przepisem użycia).



5 zlr. 25 ct.

nowy 100 godzinny wiedeński zegar z wahadłem. Ten piękny zegar wynosi jest na 50 ctm., nakręca się **raz na 100 godzin**, bez wag, na sprężynie i z tarczą ozdobną wieczną, dobrze zregulowany z długą politurowaną szafką.

Tylko 5 zlr. 50 ct.

kosztuje nowo skonstruowany wszyngtoński REMONTOIR do nakręcania bez kluczyka z gwarancją 5-letnią za dobry chód, wraz z pięknym łańcuszkiem z Ameryki złote double.

Rozsyłka za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, lub za pobraniem.

Niekonwenjujące odbiera się natychmiast, i **pieniądz zwraca.**

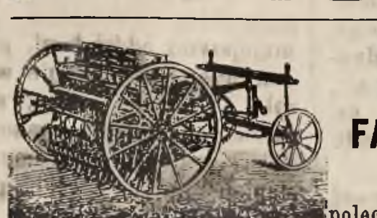
Zamawiać można, tylko **w domu handlowym „Zur Monarchie" Wien III. Hintere Zollamtsstrasse 9 E.** 803

Ważne dla fabrykantów cykorji!

Bogaty obywatel rumuński, któren zamyśla **roślinę cykoryjną** zasiewać, chciałby wejść z **rutynowanym** fabrykantem, posiadającym nieco odpowiedniego kapitału, w spółkę, by utworzyć **fabrykę cykorji.**

Artykuł ten przynosi z powodu wielkiego cła **nadzwyczajne zyski.**

Oferty pisemne przyjmuje z grzeczności skład lamp R. Ditmara we Lwowie. 2129



CLAYTON & SHUTTLEWORTH
FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH

Lwów, ul. Grodecka l. 22

polecają na zbliżający się **sezon wiosenny** swoje najnowsze wyroby **pługów, bron, walców i siewników**, zaś jako **wyłączni zastępcy R. Sacka** tegoż znane fabrykaty **po cenach oryginalnych.**

Reparacje wykonują w swoim jak najlepiej urządzonym warstacie jak najdokładniej i tanio. 2132

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Skład komisowy mają **L. S. Czekoński** w **Czortkowie.**



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Senzacyjna nowość!

Wyłącznie patentowane 749

Tutki cygaretowe bez klejenia

(System Abadie, w Paryżu).

Uznane jako zupełnie nieszkodliwe ze stanowiska sanitarnego, przez fachowe znakomitości ze względu na zalety papierków **„Riz i Mais"** (Abadie et Comp. w Paryżu) jakoteż dla ich szczególnej czystości w fabrykacji, zapomoca maszyny ściskającej oba wąziutkie brzegi papierka, zamiast klejenia szkodliwego zdrowiu i wytwarzającego zapach nieprzyjemny, są właściwie nowo wynalezione i wyłącznie patentowane **„Tutki cygaretowe bez klejenia"** (systemu Abadie) jako najlepsze w smaku.

Palacze! dbali o swe zdrowie i chcący znaleźć prawdziwą przyjemność w paleniu, niech używają tylko polecenia godnych nowych **„Tutek cygaretowych bez klejenia"** które są do nabycia we wszystkich lepszych trafikach i handlach specjalistów.

Za pierwsze francuskie fabryki papierków cygaretowych **Abadie et Comp. w au Theil, Masles (Orne) i w Paryżu.**

Ajent generalny i depozytor: OSCAR SOMMER, w Wiedniu, II. Czerningasse Nr. 19.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa



pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych wyjaśnień udziela „die **General-Repräsentanz** in **Prag**, Wenzelsplatz 15." 2038

10.000

par do eksportu przeznaczonych zimowych spodni męskich, muszą skutkiem podwyższenia nowej taryfy tu pozostać; otrzymałem tedy zlecenie takowe pojedynczo lub większemi partjami za każdą cenę sprzedać. Sprzedaję tedy para **tych**, podług **najświeższej mody wiedeńskiej wykonanych i kompletnie gotowych**

męskich spodni zimowych
tylko po 2 zlr. 20 ct.

(tylko za cenę roboty) i aby nikt nie wątpił, oświadczam, że spodnie te są eleganckie, mocne i ciepłe, a gdyby się niezadowalały spodobać, przyjmuję je napowrót. Ponieważ odbyt jest wielki, niechże się każdy spieszy z zamówieniem. Uprasza się przy zamówieniu podać długość w kroku. Rozsyłka tylko za pobraniem. Adres zamówień: 661

M. Apfel,
Wiedeń, I. Wollzeile Nr. 29/34.

!! Nowość !!

Biżuterje z górskich kryształów

jako imitacje najdoskonalsze prawdziwych kamieni, **brylantów, szmaragdów, rubinów, topazów, heliotropów, aquamarin i t. p.** oprawne w białą kość słoniową, albo w czarny róg bawoli, w tureckę wisznię, albo w złocony metal. 2086

Sztuczne dyamenty

oprawne elegancko w złoto lub srebro,

kolczyki, bransolety, szpilki do włosów, szpilki do krawatek, krzyżyki, szpinki do mankietów, broszki, kolje, grzebienie, guziki do koszul, medaljony, pierścionki.

Także biżuterje z czeskich granatków najlepszej jakości i w najmodniejszych fasonach eleganckich.

Ceny stałe, lecz bardzo tanie!

KAZIMIERZ LEWICKI

główny skład porcelany, szkła i towarów mięszanych
ulica Trybunalska, 6.



Na sezon, polecam mój obficie zaopatrzony skład **oryg. Sacka siewników, pługów, bron i innych narzędzi i maszyn rolniczych, pomp, sikawek pożarowych** i t. p. według znanego dokładnego wykończenia po znacznie zredukowanych cenach. 2137

Reperacje uskuteczniam i obliczam najtaniej.

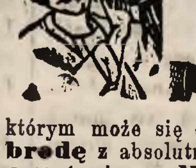
J. WYCHERA
Lwów, ul. Grodecka l. 47.

Folwark Boratycze

obejmujący obszaru 262 mórg z tego łąk 24 morgów z obsiewami ozimemi i jaremi do wydzierżawienia od 24. czerwca 1888 r.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnienia udziela Zarząd Dóbr Miżynieckich, poczta i telegraf Miżyniec. 2115

Golarz samoistny



najnowszy 750

Aparat do golenia

którym może się ogolić każdy, nawet wiekowy z drżącemi rękami **najgęściejszą brodę** z absolutnem bezpieczeństwem, niezaciwszy się lub skaleczywszy, **dobrze, czysto i prędko** bez przygotowań. Setki podziękowań i zamówień powtórnych przekonują, jakie miejsce sobie ten aparat zdobył we wszystkich warstwach ludności. Cena 1 sztuki wraz z opisem użycia 1 zlr. 90 ct. Rozsyłka za pobraniem.

Tylko u wynalazcy

MIKOŁAJA HIRNBAL, Wien, I., Schottenbastei 4/D.

Mężczyzna w młodym wieku, technicznie wykształcony, mianowicie: w zakresie budownictwa i miernictwa, **leśnik fachowo uzdolniony**, oraz rozumiejący dobrze rolne gospodarstwo, posiadający bardzo chlubne świadectwa i rekomendacje, życzy sobie objąć posadę: Nadleśniczego, ewentualnie zarządcy dóbr i lasów z zastępstwem obszaru dworskiego, lub kasjera i kontrolora w dobrach większych. — Łaskawe zgłoszenia pod literami: **W. W.** poste restante Bohorodczany. 2143

LIPPMANNA KARLSBADZKIE PROSZKI BURZĄCE

Najlepszy środek domowy przeciw niestrawności, leniwemu trawieniu i tęczej skutkom. Używa się przy katarach żołądka i kiszek, cierpieniach wątroby i żółci, anormalnej otyłości tworzeniu się kwasów, przez lekarzy ogólnie polecane. Pudełka po 60 ct. i 2 zlr. w aptece rozsyłkowej *Lippmana w Karlsbadzie*, oraz w aptekach we Lwowie u pp. Beisera, Mikolascha, Raparporta, Ruckera i Sklepińskiego, w Brodach, Czerniowcach, Kołomyi, Kosmanie, Kutach, Krakowie, Radowcach, Rzeszowie, Tarnopolu, Zbarażu i t. d. 766

Świeże deserowe

WINOGRONA

hiszpańskie

po 1 zlr. 40 ct. kilo.

JABŁKA tyrolskie wyborowe po 8, 10 i 15 ct. sztuka, beczkowe drobne po 40 ct. kilo. GRUSZKI tyrolskie. MANDARYNKI hiszpańskie. POMARAŃCZE włoskie i jerozolimskie. MARONY tyrolskie. DAKTYLE marokańskie i aleksandryjskie. FIGI anatolskie i włoskie. RODZYNKI malaga na gałązkach, różnorodne SUCHARKI angielskie i wiedeńskie i t. p.

poleca 2043

HANDEL
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku liczba 42.

Najlepsze śniadanie

CHOCOLAT MENIER

Do nabycia we Lwowie u p. p. Macieja Kosteckiego, cukiernia; K. Kruszyńskiego i D. Knappa, cukiernia; St.-Markiewicza, skład towarów kolonialnych; Szkowrona i Wojciechowskiego Skład towarów kolonialnych.

UWAGA: Tabletki czokolady Menier zawierają 250 i 125 grammów netto.

KAWA, wyborna w smaku, grubo-ziarnista 1 kilo zlr. 1·84.

HERBATY chińsko-rosyjskie

z ostatniego zbioru dobrze naciągające i aromatyczne: ¼ kilo

Mieszanka . . Nr. 1 zlr.	2—	
„ „ „ 2 „	2·50	
„ w czerw. pud. „ 3 „	3—	
Sansinska familijna . „	3—	
Czarna z kwiatem w białych pudełkach . . „	4—	
Souchong wyb. oryg. „	4—	
Kaisow najprzedn. „	5—	

Herbaty Braci K. S. Popow w Moskwie.

Etyk. czarna 1 funt ros. zlr. 4—
„ czerw. 1 „ „ „ 4·40

Herbatę w proszku
¼ kilo zlr. 1·40 i zlr. 1·70. 1986
polecają

Szkowron i Wojciechowski
przedtem F. W. Królikowski
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

KAWA, wyborna w smaku, grubo-ziarnista 1 kilo zlr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, grubo-ziarnista 1 kilo zlr. 1·84. (×2, wzdłuż ramki)

Surową kawę

9½ funta netto ff. Campinas . . zlr. 5·—
9½ funta netto ff. Cuba . . . zlr. 5·65

niecloną, franco za zaliczką dostarcza

E. H. Schulz, Altona. 851

NIEZAWODNE WYLECZENIE

w przeciągu dwóch godzin i posłyście się **Tasiemca** bez przeczyszczenia ani przed, ani po użyciu

VER SOLITAIRE

Kapsułek preche Taisonne

Ez. KIRSHA

Odlat 18 używany Środek w obrzędach paryskich zawsze z niezmiennym skutkiem. We *Lwowie* w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego.

Poszukuje się 2113

APTEKI
do wydzierżawienia.

Bliższej wiadomości udzieli p. Władysław Próchnicki, magister farmacji w aptece Wgo Gralewskiego w Krakowie.

KAWIOR, nowy, uralski, gruboziarnisty, doskonały w smaku 1 kilo	3·—
Łososio-śledzie, ff. dobrze się konserwujące, skrzynka około 30 sztuk	1·80
Schellfisch, miętus, wędzony, skrzynka	1·80
Szproty kielskie około 200 sztuk 2½ kilo 1·2, 2 skrzynki 3·15; 4 skrzynki	3·75
Ryby suszone, białe, płaskie, skrzynka pocztowa	2·30
Kielskie Bydlinki } obrz. około 30 skrz. p. „ około 15 „ „	2·30
„ male „ 145 „	1·75
Śledzie nowe holend. około 25 becz.	1·80
Śledzie nowe, tłuste duże, 30 „	1·80
„ średnie 45 „	1·50
Świeże Schellfisch, wybrane	1·80
Ryby morskie Śledzie do piecz.	1·35

Wszystko franco za zaliczką dostarcza

E. H. SCHULZ, Altona koło Hamburga.

KOKS! KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową. 2049

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądać każdego czasu.

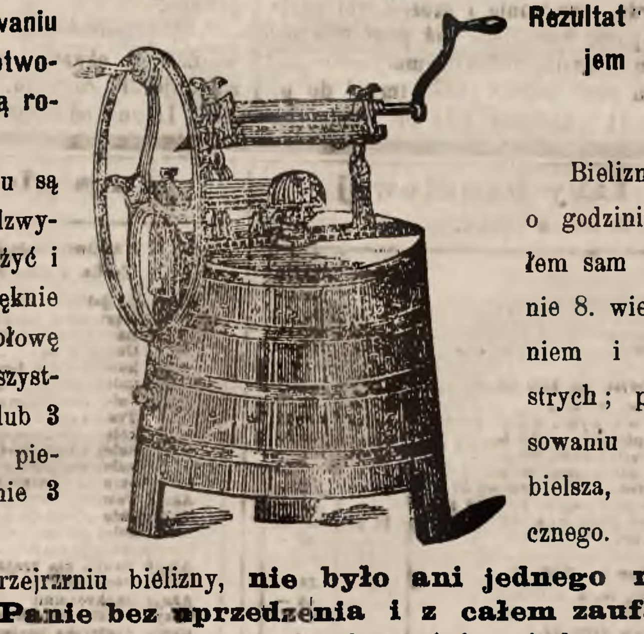
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

Fabryka maszyn do prania bielizny.

Po gruntownem wypróbowaniu maszyny do prania bielizny otworzyłem fabrykę z produkcją roczną 2.000 sztuk.

Maszyny mojego wyrobu są pojedynczej konstrukcji, nadzwyczaj trwałe, gdyż mogą służyć i 20 lat, piorą bardzo lekko, pięknie i prędko, zaoszczędzają o połowę mydła i drzewa, a przedewszystkiem czas, gdyż zamiast 2 lub 3 dni zwykłego prania w balji, pierze się obecnie na maszynie 3 lub 6 godzin.



Rezultat próby odbytej w mojem pomieszkaniu jest następujący:

Bielizny domowej 105 sztuk, o godzinie 2. popołudniu stanąłem sam do maszyny, o godzinie 8. wieczór byłem gotów z praniem i farbowaniem, rano na strych; po wysuszeniu i wyprasowaniu była bielizna daleko bielsza, niżeli od prania ręcznego.

Po dokładnem przejrzeniu bielizny, **nie było ani jednego rozdarcia, dlatego upraszam Szanowne Panie bez uprzedzenia i z całem zaufaniem** torować drogę nowej maszynie, która, obok swego pożytku do szycia, stanie jako artykuł niezbędny w każdej familji.

Cena jednej maszyny do prania bielizny 35 zlr.

Aparat do wyciskania wody z bielizny 15 zlr.

2112

Józef Iwanicki
mechanik we Lwowie w hotelu Żorża.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.